No. 254 — VIII rocznik. — 1866.

Czwartek, 8 listopada 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 3.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tem.)

Listy
do redakcyi, administracyii ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke 7 i **Jonke & Sarnighausen,** Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Herook,** ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg,** Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Płoński,** 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois,** directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 7 listopada.

Na ziemie polskie Moskwie podległe nowa spada klęska. Dodatkowy ukaz carski rozporządza bowiem, by przy poborze rekruta, który, jak wiadomo, w styczniu roku przyszłego odbędzie się w całém państwie rosyjskiém, na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie zamiast po 4 ludzi, jak w innych prowincyach, po 5 od tysiąca ściągnięto do szeregów. Za powód tego wyjątkowego nakazu podano, jakoby wymienione powyżéj ziemie przy poprzednich brankach oszczędzane były. — W chwili gdy Rosya świeżemi siłami wzmacnia swą armią i flotę, gdy mimo protestacyi Głowy katolickiego kościoła pastwi się nad jego kapłanami, gdy car z szczególną przyjaźnią i względami przyjmuje na swym dworze królewicza pruskiego i zwycięzcę z pod Nachodu i Skalic, a Moskowskija Wiedomosti doradzają sojusz z Prusami, jako najwłaściwszy dla Rosyi w obecném położeniu rzeczy (zobacz pod rubryką „Rosya"); — Monitor francuski oświadcza bez ogródki, że o zmniejszeniu czterykrocstotysięcznéj armii czynnéj ani mowy być nie może, ale że przeciwnie trzeba będzie ponieść niejedną ofiarę, by zasilić budżet ministerstwa wojny celem zorganizowania znacznéj i każdéj chwili gotowéj do boju rezerwy. Zbroją się zatém pospiesznie oba wielkie mocarstwa Północy i Zachodu; jednocześnie tworzą Prusy w krajach annektowanych nowe pułki i baterye, Austrya zaś na seryo do reform wojskowych się zabiera, by nie pozostać w tyle za sąsiadami. Mimo tych jednakże przygotowań, któreby łatwo można uważać jako zwiastuny zbierającéj się w oddali burzy, głosy ministeryalnych dzienników brzmią przeważnie pokojowo, a p. Beust zarówno jak Nordd. Allg. Ztg, która wszelako nieprzestaje go codziennie szarpać, zaręczają, iż głównem zadaniem gabinetów jest dziś utrzymanie przyjaznych z sąsiadami stósunków. Tak więc zdaje się, że wstąpimy w rok 1867, rok powszechnéj wystawy w Paryżu, wśród szczęku oręża i pochwalnych hymnów na rzecz trwałego pokoju.

Jak nam donoszą z Rzymu, staje się położenie Ojca św. z dnia na dzień trudniejszém. Z listu korespondenta naszego rzymskiego przekona się czytelnik, z ilu stron party jest Pius IX, by stanowczą względem dalszych ewentualności powziął decyzyą i jak ciężką mu jest myśl rozstania się z odwieczną stolicą Papieżów. Korespondent streszcza także obszernie obiedwie znane allokucye papiezkie, z których drugą, dotyczącą Polski, w téj chwili otrzymaliśmy z Rzymu w oryginale i jutro podamy ją w *całości* w piśmie naszém. Jaskrawą illustracyą do ważnego tego dokumentu stanowi bezwątpienia męczeńska śmierć biskupa Kalińskiego na wygnaniu, w chwili gdy w Petersburgu odbywają się gody weselne.

Połączenie królestwa Lombardzko-weneckiego z koroną włoską otrzymało w tych dniach ostateczną sankcyą urzędowną. Dekretem królewskim z dnia 5 bm. zostały bowiem prowincye wenecka i mantueńska ogłoszone częścią integralną królestwa włoskiego. — Jenerał Fleury towarzyszyć będzie królowi Wiktorowi Emanuelowi do Wenecyi, jako nadzwyczajny reprezentant cesarza Napoleona. — Mianowanie posłów włoskiego w Wiedniu i austryackiego we Florencyi nastąpi dopiero po powrocie króla do stolicy z uroczystości weneckich. Zaręczają, że baron Kübeck obejmie posadę poselską przy dworze włoskim, jenerał zaś Menabrea przedstawiać będzie Włochy w Wiedniu, jeżli go wypadki nie postawią tymczasem na czele gabinetu florenckiego.

P. Bright nie przestaje rozwijać na mityngach swych teoryi reformistowskich i przyznać należy, że to czyni z wielkiém dotąd powodzeniem. Obecnie proponuje on osobny dla Irlandyi parlament, jako jedyny środek zaradczy niedoli tego kraju. Na zamierzonym olbrzymim mityngu na dniu 22 bm. w Newmarket znów przemówi p. Bright w téj ważnéj kwestyi.

Wybory do izb w Holandyi wypadły nadspodziewanie dla rządu pomyślnie. Obliczają, że gabinet rozporządza dotąd 8—9 głosami większości. Dnia 14 bm. przecież odbędą się jeszcze powtórne wybory piętnastu posłów, które niewiadomo, czy również przysporzą rządowi stronników.

W Hiszpanii zanosi się podobno znów na przesilenie ministeryalne. Tą razą mają przyjść do steru osobistości wybitnie klerykalno-reakcyjnych zasad, co łatwo przyspieszyć może wybuch przewidywanéj dla rządów królowéj Izabelli katastrofy.

Według telegramu z Chin, wypowiedziała Francya wojnę Korejczykom. Jak wiadomo leży wielki półwysep korejski pomiędzy morzem Japońskiém i Żółtém i cieśniną Korea, i rządzony jest przez króla będącego wazalem cesarza chińskiego.

Jeżli się potwierdzi telegram nowojorski, który czytelnik znajdzie pod rubryką właściwą, położenie cesarza Maksymiliana stanie się rzeczywiście rozpaczliwém. Juarez poparty bowiem przez wojska Stanów Zjednoczonych w chwili gdy korpus francuski opuszcza Meksyk, niewątpliwie położy koniec młodemu cesarstwu.

Z Dziennika Warszawskiego dowiadujemy się, że urząd sekretarza stanu przy radzie administracyjnéj Królestwa Polskiego zniesiony. Piastujący dotąd tę godność radzca dworu Zaborowski, został mianowany radzcą stanu „zarządzającym interesami rady administracyjnéj Królestwa" i otrzymał w osobie dotychczasowego podsekretarza stanu Rogozińskiego „pomocnika."

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył prezesowi senatu przy sądzie apelacyjnym w Kolonii, Ludwikowi Madihn nadać król. order koronny drugiéj klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 3 listopada.

(*T.*) Nadeszła tu radośna dla nas z Rosyi wiadomość, co do nader nadzwyczajnych należy wypadków. Z okazyi zaślubin następcy tronu rosyjskiego uwolnił car wszystkich w niewoli moskiewskiéj zostających Polaków z Galicyi pochodzących. Biedni jeńcy nasi są już w drodze z powrotem do kraju. Liczba ich jest bardzo znaczną, dokładnie jéj nie znam, przypominam sobie tylko, że w którymś z dzienników naszych czytałem, iż ksiądz Ruczka o uwolnienie około 800 jeńców z Galicyi czynił kroki u rządu moskiewskiego.

O nominacyi barona Beusta ministrem spraw zagranicznych wiecie już. Co nam ta nominacya przyniesie, nie wiemy; to jest jednak pewném, że kraj cały cieszy się z téj zmiany nie dla tego, że p. Beust został ministrem, lecz dla tego, że hr. Mensdorff, jeden z najgorliwszych popleczników Moskwy i aż nadto dobrze znany nieprzyjaciel Polaków, ministrem być przestał. P. Mensdorff arcyniemiłe po sobie zostawił wspomnienie w Galicyi, którą w najważniejszéj rządził chwili, bo właśnie w czasie ostatniego powstania.

Swojego czasu pisałem wam obszernie o uchwalonym przez naszą radę miejską, przez sejm przyjętym i cesarzowi do sankcyi przedłożonym statucie gminnym dla miasta Lwowa. Dotąd rządzi się Lwów ustawą wyborczą prowizoryczną z r. 1848, nie odpowiednią ani dzisiejszym stósunkom konstytucyjnym, ani dzisiejszym potrzebom miasta naszego. Po czteroletniéj pracy uchwaliła wreszcie rada dzisiejsza istniejąca także na podstawie tego statutu prowizorycznego, nowy statut, który pomimo wszystkich swych zalet, zawiera takie postanowienia, które ani z duchem czasu, ani z zasadami postępowemi, ani z prawdziwym dobrze pojętym patryotyzmem, ani nawet z austryackiemi dotychczasowemi ustawami pogodzić się nie dadzą. Pomimo wyrzeczonego przez tę samą radę równouprawnienia Żydów, orzeka np. statut, że gmina lwowska składa się właściwie z dwóch gmin, tj. chrześciańskiéj i żydowskiéj, że właścicielką całego majątku miasta i dochodów z tego majątku, jest jedynie i wyłącznie gmina chrześciańska, że członkowie rady miejskiéj wyznania izraelickiego nie mogą się, jak dotąd wszystkiemi w téj radzie traktowanemi sprawami zajmować, lecz tylko niektóremi, że żydów nie może zasiadać w radzie miejskiéj więcéj, jak 15 na 100 radnych itd. Słuszność mają niezaprzeczenie wszyscy, którzy żydom naszym zarzucają, że oni pomimo 500 letniego pobytu wśród nas niepołączyli, nie zlali się z narodem, że stanowią ciągle naród osobny, naród w narodzie, że są zwolennikami cywilizacyi niemieckiéj, że stają się Niemcami itd., ale czyż ograniczanie Żydów przez Polaków, odmawianie im praw przez Polaków, przyczynić się może do tego upragnionego połączenia ich z nami, czyż, nie mówię już słusznem i sprawiedliwém, ale czyż politycznem nawet jest odmawianie Żydom praw dla tego, aby oni prawa te, których się domagają, a których my im odmawiamy od rządu, od Niemców otrzymywali? Czyż takie postępowanie z naszéj strony nie jest wodą na młyn wrogów naszych? Stało się też tak, jak się obawiałem. Cesarz statutu przez radę naszą i sejm uchwalonego nie sankcyonował z powodu artykułów odnoszących się do Żydów. Ustawa musi być przerobioną i na nowo do sankcyi przedłożoną. Żydzi tryumfują i śmiało mogą nam wyrzucać: patrzcie, rząd nas broni przed wami, gdyby nie rząd, to od was, Polacy, nigdybyśmy niczego nie otrzymali, choć ciągle o sobie mówicie: że kochacie wolność, że jéj każdemu życzycie, że walczycie o nią pod godłem „za naszą i waszą wolność". Uczyniliśmy znowu krok bardzo fałszywy, nie pierwszy i zapewne nie ostatni niestety.

Pisałem wam w jednéj z ostatnich korespondencyi, że wszystkie kapitały u nas ukryły się w papierach rządowych lub przemysłowych, w skutek czego brak powszechny kapitałów obrotowych. W latach ostatnich żadnych papierów tak skwapliwie nie zakupywano, jak akcyi galicyjskiéj kolei żelaznéj. Papier ten był powszechnie poszukiwany. Akcye opiewają na 210 guldenów walutą austryacką, przynoszą 5 od sta a nadto nie złą wcale dywidendę. W skutek popytu wielkiego i dobrych interesów, jakie koléj ta robiła, podniósł się kurs tych akcyi na 220 do 230 guldenów. Z końcem roku zeszłego zaczęły akcye spadać a przed wojną, w kwietniu a mianowicie w maju sprzedawano akcye po 130 a nawet po 126 guldenów. Następstwa tego ogromnego i nagłego spadku były okropne. Mnóstwo ludzi potraciło majątki. Mamy dziś hardzo wielu do niedawna majętnych obywateli, którzy przed rokiem lub dwoma laty krociami dysponowali, a którzy dziś cierpią największy niedostatek, którzy dziś mają mniéj niż nic, bo mają długi, jakich przy najdłuższém nawet życiu pospłacać nie będą w stanie. Niedawno bo w czerwcu, pochowaliśmy bardzo zamożnego przedtém obywatela, który straciwszy cały swój majątek, około 100 tysięcy guldenów z powodu deprecyacyi akcyi, zdesperowawszy, w łeb sobie wypalił. Oczywiście przyczyną tych nieszczęść nie był tylko sam spadek kursów, lecz spekulacye giełdowe, w jakie u nas-namiętnie zaczęto się bawić. Kupowano na kredyt za ogromne sumy znaczną ilość akcyi. W banku anglo austryackim lub kredytowym składano na pokrycie różnicy kursu cały ruchomy majątek i spekulowano na podwyżkę kursu. Np. ktoś mający 100,000 guldenów złożył je w banku i polecił na swój rachunek zakupić akcyi za pół miliona, licząc podług kursu np. 220 za akcyą. Jeżeli, dajmy na to, kurs poszedł w górę o 5 guldenów na akcyi, a właściciel kazał po 220 nabytej papiery po 225 sprzedać i dalszéj gry zaniechać, robił świetny interes, bo zarabiał aż raczéj zyskiwał do 12,000 guldenów. Jeżeli przeciwnie, nie korzystając z sposobnéj chwili, nie sprzedał swych akcyi w porę, stracił cały swój majątek, bo owe 100,000 złożone w banku poszły na pokrycie różnicy kursu, gdyż nabyte na rachunek owéj osoby akcye wartości pół milionowéj po cenie 220 guldenów za sztukę, skoro kurs ich spadł np. na 180, traciły po 40 guldenów na każdéj akcyi, tak że ów depozyt ledwie na pokrycie strat wystarczał. Kto przetrwał ten fatalny czas przesilenia, ten dziś gruby zrobił majątek, dziś bowiem poszły akcye kolei naszéj znowu bardzo w górę a kurs ich stoi obecnie 223 do 225 guldenów. Mało jest jednak takich kapitalistów, którzy przetrwali ową kryzys, łatwiéj takich znaleść, którzy mając gotowe pieniądze, nabyli za bezcen ogromne zapasy od tych, którzy wówczas sprzedawać je byli zmuszeni. Słyszałem, że jeden z takich szczęśliwych spekulantów ma zamiar podzielić się zyskiem, jaki mu teraz w skutek podniesienia się kursu za bardzo niską cenę nabytych akcyi dostał się w udziale, z dawnym tych akcyi właścicielem, który z powodu nieszczęśliwych swych spekulacyi cały postradał majątek. Niewiem czy pogłosce mam wierzyć. Byłby to niepraktykowany w naszych czasach wypadek. Uważam to za plotkę. Obydwaj, tak dawny jak i nowy właściciel akcyi o których mówią, są pierszemi znakomitościami kraju naszego.

Przybył tu poseł wasz p. Mieczysław Waligórski. Wczoraj miał posłuchanie u namiestnika hr. Gołuchowskiego, choć to nie dzień audencyonalny i doznał podobno bardzo przyjaznego przyjęcia.

Lwów, 3 listopada.

† Uchwalona przez sejm nasz zmiana ustawy wyborczéj stanowiąca dodatek do statutu krajowego co do biskupa krakowskiego i administratorów dyecezyi mających godność biskupią, otrzymała sankcyą cesarską. Ustawa ta opiewa: „Oprócz osób w § 3 statutu krajowego z dnia 26 lutego 1861 r. wskazanych, jest członkiem sejmu krajowego także biskup krakowski. W razie wakującéj stolicy arcybiskupiéj lub biskupiéj, administrator dyecezyi, mający godność biskupią, jest członkiem sejmu i t. d." Otóż skutkiem sankcyonowania téj ustawy wchodzi do sejmu naszego ks. biskup Gałecki z Krakowa. Pozostawiam waszemu korespondentowi krakowskiemu przyjemność zaznajomienia was z osobistością tego kapłana. My tutaj znamy tego nowego członka sejmu naszego jedynie z opinii bardzo niepochlebnéj. Sławy, jaką ksiądz biskup Gałecki nabył, nikt mu u nas niezazdrości.

Prócz téj sposobności wspomnę o operacyi finansowéj przez rząd zamierzonéj a odnoszącéj się do dóbr kościelnych. Nie jest dla nikogo tajemnicą w jakiém położeniu są finanse państwa. Wszystkie dotychczasowe operacye ministrów skarbu były tylko półśrodkami, które chwilowo mogły przysporzyć cokolwiek funduszów i zaradzić momentalnym kłopotom pieniężnym, które jednak radykalnie chorobie zaradzić nie były w stanie, a przeciwnie do zachwiania kredytu mocno się przyczyniły. Owóż

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Kozmiana.

Rozdział I.

W dzisiejszym, 4 grudnia r. 1849, kończę rok życia 45ty. Pół wieku prawie przeżyłem, a jak w jesieni listek po listku opada z drzewa cicho, spokojnie, tak bez hałasu, bez śladu spadł rok po roku żywota mego w otchłań wieczności. Im się daléj zapuszczamy w lata, tém więcéj cenimy przeszłość, tém większe znajdujemy upodobanie w przypominaniu jéj sobie. Rzadko kiedy człowiek używa chwili obecnéj, najwięcéj żyje on nadzieją i wspomnieniem. Lecz nadzieja, to zboże jeszcze w trawie, to kwiat w pączku; to własność, to rozkosz, właściwa młodzieńczemu wiekowi; wśród lat dojrzalszych wspomnienie droższe od nadziei, bo to jest jedyna własność, któréj nam nikt, któréj nam nic wydrzeć nie potrafi. Nadzieja kłamie i zwodzi; to, co dziś posiadamy: urodę, zdrowie, bogactwa, znaczenie, nawet sławę, jutro tracimy; jedynie tylko przeszłość jest nasza; — i w tém właśnie objawia się i cała nikczemność i cała zacność natury ludzkiéj. Nikczemność dla tego, że to tylko nasze, czego już nie ma w rzeczywistości; szlachetność dla tego, że to tylko jest pewne i wieczne, co przeszło w myśl, co jest w duszy, która jest wieczna. Wśród najmłodszych lat moich zawsze wspomnienie nad nadzieję przenosiłem; nic więc dziwnego, że teraz do niego coraz większą przywięzuję wartość. Cały ubiegły przeciąg życia mojego w niczém się nie rozróżnił od życia pospolitych ludzi. Zapełniły je, tak jak u innych, i chwile radosne i liczne cierpienia, i stracone nadzieje i zawiedzione marzenia; i smutne doświadczenie, i wszystkie boleści Polaka, i boleść wieku obecnego; i więcéj niż u innych szczęście domowe, istotne, zupełne — szczęście syna, męża i ojca. Można zająć czytających opisem wspaniałéj rzeki, różne przebywającéj kraje, piętrzącéj się po skałach, spadającéj w kataraktach, miotanéj nieraz burzą, rozlewającéj się w powodzi — rzeki, raz dobroczynnéj, to znowu zniszczenie niosącéj; ale któżby chciał czytać opis nieznacznéj wiejskiéj rzeczki, która tylko odwilża błonia i łąki, przepływa przez skromne gaje, i która nigdy z brzegów swych nie wystąpiła. Nie ważyłbym się więc zbierać wspomnień moich, gdybym je chciał dla wszystkich spisywać; ale że ciebie mam, drogi mój synu! który chętnie słuchać ich będziesz, do którego niejako przeszłość moja należy, który z nabytego przezemnie doświadczenia korzystać powinieneś, — nie wahałem się od dnia dzisiejszego dogadzać memu zamiłowaniu przeszłości, opowiadając ją, opowiadając to, czegom doznał, com zasłyszał, com widział, czego byłem świadkiem; a zasiadając do téj pracy, przedsiębiorę ją z tém przekonaniem, że to opowiadanie moje będzie dla ciebie, mój Stasiu, i przyjemném i korzystném. Jeden jeszcze powód skłonił mnie do zajęcia się zebraniem moich wspomnień. Pamięć tego, który Czarnieckiego śpiewał, myślę, że nie zginie. Zasługa jego, dziś może niedostatecznie oceniona, z latami rosnąć będzie. Przyjdzie czas, mogę to sobie z dumą synowską powiedzieć, że żywot jego, tak jak wszystkich znakomitszych ludzi, stanie się przedmiotem poszukiwań. Nie raz skłonić chciałem ojca mojego, ażeby, dokonawszy swego poematu, zadał senectuti suae pracę spisania swoich pamiętników. Zapamiętał on jeszcze czasy Rzeczypospolitéj Polskiéj, widział jéj upadek, w życie publiczne wstąpił przy jéj odrodzeniu, czynny w sprawach krajowych miał udział przez czas trwania Królestwa kongresowego. Podczas powstania Polski nie oddzielił się od niéj, ale czerstwym zawsze rozsądkiem smutny jego koniec przewidywał. Wiele więc w życiu widział, wiele wiedział, wiele się nauczył, wiele i innych mógł nauczyć. Pamiętniki jego miałyby więc niezaprzeczoną wartość i historyczną i literacką, byłby je i piórem i czuciem tacytowskiém skreślił; lecz gdy, zbliżając się do ośmdziesiątego roku życia, nie chciał ani swéj pamięci acz zawsze świeżéj i niezawodnéj, ani swym siłom, acz jeszcze czerstwym, zawierzyć [1]), — ja, mój drogi synu, spisując moje wspomnienia, podam ci ciąg życia twego ukochanego dziada, jaki pamięcią zasięgam; podam ci i to także z czasów dawniejszych, com kiedy od niego zasłyszał. A tak, przedstawiając ci przed oczy jako wzór do naśladowania obraz tego żywota tak prawego, tak pracowitego, tak pełnego cnót i zasług, — tém śmieléj i chętniéj zajmę się pracą moją, która będzie owocem i miłości syna dla ojca i ojca dla syna.

Urodziłem się dnia 4 grudnia 1804 roku w Piotrowicach, w tym domu starym, który dotąd zachowujemy i w którym teraz mieszkasz, w tym pokoiku, dotąd niebieskiego noszącym nazwę, acz teraz jest białym. Dano mi na chrzcie imię Andrzéj, przez pamięć dziada; dano mi za mamkę Teklę Wiłkoławską, żonę wójta piotrowickiego, poczciwą i rozsądną kobietę. Matka moja dając mi życie, wyzuła się z części sił swoich, w roku następnym zapadła na chorobę piersiową, w r. 1806 umarła. Mojém najdawniejszém wspomnieniem, ale tak niewyraźném, ale tak mgłą pokrytém, iż sam niewiem, czyli je wyczerpałem w własnéj pamięci, czy też w innych opowiadaniu, jest wspomnienie matki. Zdaje mi się, że ją widzę leżącą w tym właśnie niebieskim pokoiku, zachciało mi się jakichś śliwek w kompocie, płaczę, krzyczę, każą mnie wynieść z pokoju, wynoszą mnie i obraz matki znika przed memi oczyma i już go więcéj nie ujrzałem, lub raczéj już go więcéj nie pamiętam. Matki nie pamiętać, o to próżnia w pamięci życia, któréj nic nie zapełni, to niedostatek dla serca, którego nic nie zastąpi. Ja szczęśliwszy od innych sierót, uczucie dla matki, która mi dała życie, zlałem i pomięszałem z uczuciem dla téj matki, która mnie wychowała. A ta druga matka była siostrą pierwszéj, krew moja była jéj krwią, ukochała mnie, pielęgnowała jak własne dziecię, nigdy nie uczułem się sierotą. Ona zawsze była, jest i będzie moją prawdziwą matką.

Pierwsze dziecinne lata moje, wypiastowały w Wronowie podkomorzanki Golczówny. Gdy matka moja ciężko zapadła i gdy z Piotrowic przewieziono ją do Markuszowa, ażeby zostawała pod strażą zaufanego doktora Golcza, ojciec mój oddał mnie w ręce panien Golczówien, które ciotkami zwałem, a które silniejszemi niż krwi związkami bo najserdeczniejszą przyjaźnią połączone jeszcze z dziadem i babką moją, przyjaźń tę na ich dzieci i wnuki zlały. W ich domu wychował się mój stryi najmłodszy Jan, gdy go matka małém dziecięciem odumarła; do ich domu i mnie zawieziono, gdy miałem zostać sierotą, ale bo też ich dom był przybytkiem miłosierdzia, poświęcenia, cnót, jakie teraz nie łatwo się znajdują. Te dwie siostry, które razem ciągle żyły, razem czyniły dobrze, razem umarły, były istotami wyższemi cnotą i już tutaj świętemi.

Elżbieta i Ludwika Golczówny, były córki Goltza, szambelana Augusta III; pochodził ich ojciec ze znakomitéj rodziny w Prusach polskich osiadłéj. Zostając na dworze drugiego Sasa, pracował w gabinecie ministra Brühla i używany był do interesów dyplomatycznych. Po śmierci króla Augusta, pozostał szambelanem czyli podkomorzym przy nowo obranym Stanisławie Auguście; lecz poznawszy lekkość charakteru nowego króla, usunął się od jego boku i osiadł w wiejskiéj ustroni. Opowiadał on ojcu mojemu okoliczność, która go skłoniła do opuszczenia służby Poniatowskiego; raz bowiem wszedłszy do jego pokoju zastał u niego kilka pań jego dworu i ambasadora rosyjskiego Repnina, który go uczył nowego kadryla. Repnin przyśpiewywał. Stanisław August skakał. Repnin obracał go na wszystkie strony, a potém stanąwszy za nim przedrzeźniał go i szyderczo się uśmiechał. Ta płochość króla, to poniżenie królewskiéj godności, tak oburzyło starego Goltza, iż poznawszy, na jakie zanosiło się panowanie, zażądał zaraz uwolnienia od obowiązków. I w istocie kadryl ten był przepowiednią i obrazem dalszego postępowania Poniatowskiego. Zawsze on dał się na wszystkie strony obracać Repninowi, zawsze tak skakał, jak ten mu zaśpiewał. Stary Goltz osiadłszy z dwiema córkami we wsi dziedzicznéj Wronowie, wiódł tam życie spokojne i patryarchalne. Gdy w późnym wieku życie zakończył, córki jego nie rozłączyły się z sobą, lecz razem i rządziły majątkiem i dom będący przytułkiem nędzy, starości, kalectwa i sieroctwa, utrzymywały. Starsza Elżbieta będąca aniołem miłosierdzia i dobroci, ulegała ślepo młodszéj siostrze Ludwice, która chorowita i ułomna była wyższa od niéj rozumem.

Jeżeli w Polsce naszéj, jak pięknie rzekł poeta, gościnność rozszerzała ściany domu, to można powiedzieć, że w Wronowie dobroczynność je rozsuwała, i dom szczupły w gmach obszerny zamieniała. Zachowałem w pamięci, ile tam we dwóch izbach, które razem były piekarnią dla czeladzi, mieściło się rezydentów i rezydentek, starców, wdów, starych panien i sierot. Do stołu siadało zawsze kilkanaście osób domowych; nigdy się zaś bez gościa nie obeszło, a każdy, który tam przybył, z serdeczną gościnnością był przyjmowany. Panny Golczówny były wyznania reformowanego; równie pobożne jak cnotliwe, w każde święto zbierały w własnym pokoju domowników będących ich wyznania, a tych liczba była wielka, i odprawiały modlitwy. Były one przedmiotem czci i uwielbienia całéj okolicy. Jeden z sąsiedztwa szlachcic Rzeczycki, prawdziwy dawny szlachcic polski, zagorzały katolik, nieprzyjaciel zacięty lutrów i kalwinów, spierał się często z ojcem moim, że żaden dyssydent zbawionym być nie może, że każdy, jak się wyrażał, „w piekle smażyć się będzie." „A podkomorzanki?" zagadnął go mój ojciec, „czy także do piekła pójdą?" Na to pytanie niespodziane, zamilkł, zamyślił się stary szlachcic, a potém westchnąwszy, rzekł: „Miłosierdzie Boskie jest wielkie, dla nich jednych może być wyjątek." Te słowa z ust zagorzałego katolika wyszłe, najpiękniejszą były obydwóch siostr pochwałą, i że tak rzeknę, kanonizacyą za życia. Wśród takich cnót, wśród najczulszéj pieczołowitości przebyłem pierwsze lata dziecinne, pierwsze lata sieroctwa. Gdy matka moja życie skończyła, przybyła do Wronowa druga sierota, moja siostra starsza Aniela, która była przedmiotem najczulszéj miłości ojca. Siostrę moją zapamiętam, ale wkrótce Bóg ją z matką połączył. Ojciec mój po śmierci żony, powołany interesem i dla rozerwania głębokiego smutku udał się do Wiednia r. 1808, który

[1]) Jak wiadomo, Kajetan Koźmian, ojciec autora niniejszych wspomnień, napisał swoje pamiętniki przy końcu swego życia.

na skutek przedstawienia barona Beusta miano teraz postanowić, jąć się środka bardzo kategorycznego, tj. sprzedać na rzecz skarbu ogromne dobra kościelne. Podaję wam tę wiadomość z wszelkiém zastrzeżeniem, bo lubość z dobrego czerpię ją źródła, myślę że w razie gdyby ta myśl nawet istotnie w Wiedniu powziętą została, dobrze się jeszcze rząd zastanowi nim ją w życie wprowadzi.

Mylnie doniosły gazety tutejsze, a podobno i w Dz. Poznańskim była podaną wiadomość jakoby sprawa funduszu indemnizacyjnego została już w Wiedniu załatwioną i proźba sejmu lwowskiego uwzględnioną. Tak nie jest. Cała sprawa pozostaje w zawieszeniu. Oddanie funduszu tego jako krajowego w ręce wydziału krajowego nie nastąpi teraz i nie nastąpi tak prędko jeszcze. Wszystko poszło w odwłokę Cesarz wziął proźbę sejmu do wiadomości, ministrowi zaś polecił wypracować w téj sprawie projekt, który ma być kiedyś, gdy się zbierze jaka rada państwa lub coś podobnego, téj reprezentacyi przełożonym do uchwalenia. Chodzi tu o subwencyą dla Galicyi z funduszów całego państwa w sumie dwóch milionów i pół.

Kolega mój tutejszy musiał wam już pisać, że statut gminy miasta Lwowa nieotrzymał sankcyi cesarskiéj. Wiadomość o odrzuceniu uchwalonego przez sejm statutu jak z jednéj strony serdecznie ludność tutejszą wyznania mojżeszowego uradowała, tak z drugiéj strony nie mile dotknęła mieszczan naszych, którzy wszelkiego dokładali starania, aby statut, o którym mowa, jak najniekorzystniéj dla Izraelitów tutejszych wypadł. Protesta przez Izraelitów przeciw statutowi podnoszone, podania ich do Wiednia zanoszone, w których prosili cesarza, aby statutu niesankcyonował, nie zostały widać bez skutku.

Wiedeń, 4 listopada.

∾ Od dawnego już czasu zażądał minister handlu baron Wullersdorf dymisyi i odtąd usunął się całkiém z pola politycznéj w myśl rządu działalności. Baron Wullersdorf hołduje bowiem najliberalniejszym zasadom i od czasu objęcia teki ministeryalnéj bezustannie obstawał w raportach swoich, składanych w radzie ministeryalnéj, za zniesieniem owych bezrozumnych a dziś rozwój handlu tak utrudniających ścieśnień. Ale wszystkie te wnioski nie doznały uwzględnienia, i baron Wullersdorf podał do kancelaryi cesarskiego gabinetu proźbę o dymisyą. Dziś zaręczają w kołach, ministerstwu bliskich, że się Beustowi udało przejednać urażonego ministra. Wullersdorf pozostaje nadal ministrem handlu i część projektowanych przez niego reform ma rzeczywiście wnijść niebawem w wykonanie. Do tych reform należą nasamprzód proponowane przez Wullersdorfa traktaty handlowe z zagranicznemi państwami na zasadzie wolnego handlu; daléj cały szereg ulepszeń w dziedzinie wewnętrznego prawodawstwa pod względem życia naukowego. Nadto upoważniono barona Wullersdorfa do powołania z zagranicy pewnéj liczby znakomitych osobistości, którym powierzony być ma zarząd pojedyńczych wydziałów w ministerstwie handlu. Gdyby zamiar ten wykonano z odpowiednią znajomością osób, wielkieby stąd dla cesarstwa wypłynęły korzyści. Nie można niestety pominąć milczeniem tego nader widocznego braku uzdatnionych mężów w sferach urzędowych; stąd téż nie mniéj widoczny brak owych owocodajnych idei, których reorganizacya państwa tak nieodzownie wymaga. Brak ten w dwójnasób czuć się daje w ministerstwach, że tak powiem, fachowych tj. w ministerstwach finansów i handlu, gdzie nie dosyć być mężem stanu, ale trzeba przedewszystkiém być fachowo wykształconym. Nie małoby téż na tém zyskało i ministerstwo finansów, gdyby i do niego powołano mężów z gruntowną znajomością spraw tego wydziału. Nie myślę twierdzić, aby ich koniecznie za granicą szukać było trzeba, ale niechże i tu nie stawiają żadnéj zapory i niech ludzi, jakich właśnie potrzeba, biorą, gdziekolwiek ich znajdą.

Z Rzymu, 28 października.

❢ Na dzień jutrzejszy zapowiedziany jest konsystorz tajny, na którym Ojciec św. będzie prekonizował kilku biskupów i oznajmi świętemu kolegium zamiar dopisania trzech innych błogosławionych, a mianowicie bł. Pawła od Krzyża, do pocztu tych, którzy w roku przyszłym dostąpią zaszczytu uroczystéj kanonizacyi. Na konsystorzu tym Ojciec święty będzie miał allokucyą do kardynałów i udzieli im jednocześnie akt niezmiernéj wagi, który ma być ogłoszonym w dzień Wszystkich Świętych, i rozesłany już podobno został nuncyaturom stolicy świętéj za granicą, którym kancelarya apostolska zwykła wysełać zawsze wcześniéj podobne dokumenta. Aktem tym jest encyklika Piusa IX do biskupów całéj kuli ziemskiéj i do całego katolickiego świata. Jestto zarazem odezwa do mocarstw katolickich i do narodów, uznających duchowną zwierzchność Stolicy Piotrowéj. Ojciec święty opowiada pokrótce, jak sąsiednie mocarstwo przywłaszczyło sobie bezprawnie posiadłości kościelne, i jak bez jego wiedzy i wbrew jego woli zawarło z rządem francuzkim ugodę depcącą godność Stolicy Świętéj, albowiem stanowi o niéj bez niéj, i wydającą monarszą jéj władzę i królewską niepodległość na sztych rewolucyi. Termin niegodziwéj zmowy, — trzymając się zawsze treści encykliki, zbliża się; Papież, który się zawsze prawdą i sprawiedliwością kieruje, nie daje się wcale łudzić ujmującemi pozory konwencyi; nie upatruje bynajmniéj w niéj tych rękojmi bezpieczeństwa i niepodległości, jakie się zdaje wrzekomo podawać; nie pozwalając się omamić duchem kłamstwa, jakim tchnie ugoda z 15 września, czyta w niéj jasno i wyraźnie to właśnie, o czém twórcy jéj zamilczeć chcieli, widzi doskonale, iż jest rzeczywiście skierowaną przeciw ziemskiéj niepodległości Stolicy Apostolskiéj, przeciw monarszéj niezawisłości głowy powszechnego kościoła; rozumie doskonale, iż ma na celu zagładę świeckiéj władzy następców św. Piotra, aby późniéj tém łatwiéj się targnąć na ich władzę duchowną i na powagę nadaną im przez Zbawiciela świata. W tak groźnéj i stanowczéj zatém chwili najwyższy pasterz zwraca się do wszystkich mocarstw katolickich, wzywając je, aby niezapomniały obowiązków swych względem Stolicy Piotra, oraz do całego katolickiego świata, ażeby pomny własnego dobra i najdroższych duchownych interesów swoich upadać niedawał monarszéj władzy i niepodległości namiestnika Chrystusowego, będącéj rękojmią i puklerzem spokojności sumienia dwustu milionów katolików, lecz żeby wszelkiemi środki i jak najrychléj zapobiegł straszliwym skutkom obłudnego traktatu francusko-włoskiego. Taką jest mniéj więcéj osnowa tego dokumentu.

W téj saméj encyklice czyli téż w allokucyi, którą Papież ma powiedzieć dnia jutrzejszego, a która będzie stanowiła oddzielny dokument od encykliki, ma się znajdować, jak zapewniają najpoważniejsze osoby, nader ważna o Polsce wzmianka. Mocarstwa katolickie, głównie zaś Austrya i Francya, ułożywszy się względem odbuwania przedrozbiorowéj Polski, udzieliły te swoje widoki i zamiary Stolicy Apostolskiéj, żądając od Ojca św., aby ich interwencyą nasamprzód dyplomatyczną w obronie katolików polskich, a późniéj zbrojną w obronie historycznych praw narodu polskiego, upoważnił i uświęcił dając ex cathedra hasło interwencyi ucywilizowanego świata pośród azyatyckiéj dziczy, co najechała i katuje okrutnie kraj europejski i katolicki. Pius IX tém chętniéj się przychylił do tych życzeń, iż były one oddawna jego własném życzeniem i że niczego goręcéj osobiście nie pragnie jak odbudowania Królestwa Polskiego bądź pod berłem Habsburgów, bądź całkiém samoistnie. Postanowił on tedy dać niezwłocznie hasło żądane przez Austryą i Francyą, które jak ono starodawne Bóg tak chce! pierwszych Krzyżaków, zgromadzonych na Lateraneńskim soborze, wyjść ma z wiecznego miasta, z po nad grobu Świętych Apostołów, inaugurując przyszłe pospolite ruszenie ucywilizowanéj Europy przeciw barbarzyńskiéj i tatarskiéj Moskwie. Wzmianka więc owa w allokucyi czy w encyklice będzie stanowiła epokę w dziejach polskiego narodu, jeśli w rzeczy saméj, jak mię zapewniano, niebawem się ukaże i pociągnie za sobą wspólne działanie mocarstw, które ją wywołały. Trudno o niéj wątpić w razie nawet, gdyby odroczoną być miała. Pius IX bowiem oprócz serdecznéj chęci zrządzenia jak najprędzéj i upoważnienia interwencyi katolickich mocarstw w Polsce jest zbyt rozjątrzony przeciw téj Rosyi, która ma tak licznych zwolenników w Rzymie a nawet na samymże dworze Jego Świątobliwości: dowiedział się bowiem w niewątpliwy sposób, iż Rosya to i Anglia przez nienawiść do katolicyzmu podbudzały Włochy przeciw niemu i zachęcały je do zupełnéj zagłady świeckiéj władzy Stolicy Apostolskiéj.

Austrya i Francya pospołu z Papieżem postanowiły nie tylko poruszyć sprawę polską, lecz zagrodzić także drogę Rosyi w sprawie wschodniéj przez połączenie wschodniego kościoła z katolickim. Zapewniają, iż marg. de Moustier i mgr. Brunoni wikaryusz apostolski z Carogrodzie porozumieli się już jak najściśléj z patryarchą carogrodzkim i z całém duchowieństwem greckiém, którzy gotowi są wznowić unią florencką i uznać na zawsze zwierzchnictwo Stolicy Piotrowéj. Uroczysty akt unii nastąpiłby roku przyszłego podczas uroczystości kanonizacyi i tysiącznéj ośmsetletniéj rocznicy męczeństwa św. Piotra, na które biskupi całego katolickiego świata a mianowicie wschodni są zaproszeni. Tak tedy w obec owego czcigodnego zgromadzenia Papież przyjąłby do owczarni Chrystusowéj następcę Focyusza, długowieczne odstępstwo na wieki by ustało, a Moskwa byłaby raz na zawsze pozbawiona pożarów, jakiemi swe łakomstwo ubarwia.

Cesarz Napoleon rzekł przejeżdżającemu przez Paryż kardynałowi Reisachowi, iż w razie wybuchu rewolucyi po wyjściu wojsk francuskich każe im wrócić dla stłumienia takowéj. Jednak nie zdaje się, aby cesarz zamyślał to uczynić bez warunków. W tych bowiem dniach zastępca hr. Sartiges p. Armand miał posłuchanie u Ojca świętego i oświadczył mu, że jeśli nada reformy żądane przez cesarza Napoleona i wstąpi w układy z królem włoskim, cesarz gotów jest zagwarantować pozostałe posiadłości Stolicy Świętéj a nawet w razie rozruchów w Rzymie po wyjściu Francuzów, przyśle ich napowrót dla uśmierzenia onych. Propozycya ta była jak najgorzéj przyjętą przez Ojca świętego i taką prawie dał odprawę panu Armand, jak baronowi Meyendorffowi.

W Viterbo była wielka manifestacya w dzień wstąpienia wojsk włoskich do Wenecyi. Rozwinięto trójkolorowe chorągwie, oświetlono miasto, po ulicach rozlegały się okrzyki licznego tłumu. Niech żyje król, Włochy i Wenecya! Delegat apostolski monsignor Santucci na wsi się znajdował; powrócił ku wieczorowi do miasta; zażądał od pułkownika d'Argy, dowódzcy legionu rzymskiego stojącego załogą w Viterbo, aby użył swych żołnierzy do rozpędzenia schadzki. Pułkownik wręcz odmówił oświadczając, iż legion jest w państwie kościelném ażeby bronić osoby Ojca świętego, nie zaś, aby odegrywać rolę policyantów, która byłaby nadto jak najniepopularniejszą w téj chwili. Dowódzca żandarmeryi kapitan Lauri nie śmiał się sam porwać przeciw manifestującym. Demonstracya tedy skończyła się jak najspokojniéj i w największym porządku przed północą. Francuzi mają się ku wyjazdowi. W ciągu listopada wyjdzie pułk 29 a reszta wojska wkrótce za nim podąży. Na 15 grudnia nie będzie już ani jednego Francuza w Rzymie.

Papież życzy sobie zostać; ale w koło niego wszyscy niemal są zdania, że powinien wyjeżdżać jak najrychléj, ażeby nie zdawał się zgadzać na położenie, jakie mu chcą uczynić. Hiszpania ofiarowała Ojcu świętemu jednę ze swych prowincyi, któraby odłączona została od korony hiszpańskiéj i stanowiłaby niepodległe państwa. P. Odo Russell oczekiwany jest z nowemi propozycyami od rządu angielskiego. P. Gladstone miał długie posłuchanie u Ojca św. w poniedziałek.

PRUSY.

Berlin, 6 listopada. Jak wiadomo, obydwie izby sejmu monarchii pruskiéj zebrać się mają dnia 12 bm. W ministeryach ukończono już prace nad rozmaitemi projektami, które w téj kadencyi sejmowi przedłożone być mają. Projekt do prawa budżetowego już jest w druku i będzie niebawem po zebraniu się sejmu rozdany pomiędzy członków izby poselskiéj. Przy otwarciu sejmu nie będą obecnymi z ministrów: minister wojny jenerał Roon i prezes ministerstwa jenerał hr. Bismarck. Pierwszy powróci ze Szwajcaryi do Berlina dnia 15 bm., dzień powrotu drugiego nie jest jeszcze oznaczony.

W tych dniach ma przybyć do Berlina król Jan saski.

Utrzymują, że tajny radzca rejencyjny Wolff z ministerstwa spraw wewnętrznych uda się w tych dniach jako nadzwyczajny komisarz do Hesyi Elektoralnéj, celem ostatecznego uorganizowania tego kraju.

Część kosztów wojennych, jakie Saksonia Prusom zapłacić się zobowiązała, odesłano w ilości miliona talarów z Lipska do komandyty bankowéj w Halli n. S. Przesyłka ta zawierała wyłącznie dwutalarówki.

W Stuttgardzie odbyć się ma 11 bm. zebranie byłego stronnictwa wielkoniemieckiego, na którém rozbieranym być ma projekt utworzenia samodzielnego związku południowoniemieckiego. Myśl do tego zebrania podali podobno członkowie sejmu wyrtembergskiego; licznego udziału spodziewają się z Bawaryi.

Król Jan saski powrócił, jak wiadomo, onegdaj do Drezna, witany niekłamaném uniesieniem przez ludność stolicy. Wczoraj przyjmował król Jan deputacyą miasta Lipska, złożoną ze 140 obywateli, która przywiozła królowi adres powitalny opatrzony przeszło dwoma tysiącami podpisów. Wieczorem uczcili króla studenci drezdeńskiéj szkoły politechnicznéj w połączeniu z akademikami pochodem z pochodniami. Onegdaj odbyła się na zamku królewskim wielka uczta, na któréj jedyny Prusak jenerał Bonin się znajdował. Pruski jenerał Tümpling pożegnał się z dworem saskim na osobném posłuchaniu.

Poseł Fr. Harkort, ogłosił w obec programu nowéj frakcyi utworzonéj w izbie poselskiéj z lewego centrum następujące oświadczenie: „Kilku członków lewego centrum izby poselskiéj przystąpiło do oświadczenia Aegidiego i 24 towarzyszów; moi przyjaciele z téj frakcyi i ja pojmujemy tę zmianę, lecz nie pochwalamy jéj. [...] będziemy popierać w przyszłości politykę zagraniczną ministerstwa, o ile takowa odpowiadać będzie prawom [...]dowym, siłom narodu i dobru państwa. Zastrzegamy [...]bie jednakże dokładne badanie, nie mamy ochoty za[...]wiać naprzód prawo przyzwalania na podatki. Naród [...] nim poniesie nowe ofiary, drogo okupione prawo żądać, ażeby każda działalność jego przeciwko nieprzyjaciel[...] zewnętrznemu była wynagrodzoną przywróceniem i [...]szerzeniem wolności wewnętrznych Nie w tém, że jed[...] strona daje a druga jedynie bierze, upatrujemy trwałe [...] jednanie, lecz w tém, żeby każdéj stronie oddano rzetelnie co jéj się należy. Godłem księcia Bogusława na Pomorzu było: „Najlepiéj postępować sobie otwarcie!“ [...] cóż maskowanie przez dwuznaczne stanowisko, które pan[...] tym zgotuje nie jeden jeszcze ambaras pod względem przyszłości? Polityki wewnętrznéj nie da się rozłączyć od zewnętrznéj; pokój na wewnątrz zabezpiecza pokój [...] zewnątrz. Prawo dłużéj trwa jak upojenie zwycięstwa. Dnia 2 listopada 1866. Fryderyk Harkort.“

W świeżym wielkim awansie w armii pruskiéj mianowano resp. przesadzono 7 dowódzców korpusów, wszystkich ze stanu szlacheckiego; 12 dowódzców dywizyjnych, wszystkich ze stanu szlacheckiego; 38 dowódzców brygady, z tych 37 ze stanu szlacheckiego, 1 ze stanu nie szlacheckiego; 37 dowódzców pułkowych, z tych [...] ze stanu szlacheckiego, 5 nie szlachty. Z wymienionych 5 nie szlacheckich dowódzców pułkowych należy trzech do artyleryi, dwóch do piechoty, żaden do kawaleryi. Niektóre organa pruskiéj prasy donosząc o tém, kładą wielki przycisk na to, że tak mało z nieszlachty otrzymało awans.

Prov. Corresp., wywodząc, że tegoroczne zwycięztwa pruskie bynajmniéj nie są wynikiem karabinów iglicowych, lecz przedewszystkiém wynikiem inteligencyi w prowadzeniu i jakości wojska, podaje ciekawe daty ze źródła autentycznego o spotrzebowaniu bardzo małéj stosunkowo ilości amunicyi podczas całéj wojny: Przy piechocie I armii (z armią nadelbiańską), armii II i armii nadmeńskiéj, która w ogóle 268,000 karabinów miała, wynosi spotrzebowana amunicya (włącznie ze zgubioną lub zepsutą) w okrągłéj liczbie 1,850,000 ładunków. Wypada zatém na każdego żołnierza pieszego w przecięciu tylko 7 ładunków podczas całéj wojny, przyczém zauważyć należy, że przecięciowe zużycie amunicyi przy piechocie armii nadmeńskiéj, która 40,000 karabinów liczyła, 11 ładunków na żołnierza wynosi, a zatém prawie jeszcze raz tyle co przy armiach, które przeciwko Austryi operowały. Nawet i te bataliony, które godzinami w ogniu zostawały, nie zużyły wiele amunicyi. I tak pod Nachodem i Skalicami spotrzebował jeden batalion blisko 23,0[...] ładunków, inny pod Nachodem 22,000 i trzeci pod Trutnowem 22,000 ładunków, na żołnierza zatém wypada 22 resp. 23 ładunki. Tak samo zużycie amunicyi przy artyleryi w ostatniéj wojnie było bardzo małe. Powyżéj wyszczególnione armie miały w ogóle 900 dział polowych. Wszystkie te działa spotrzebowały 36,00 strzałów. Przecięciowo wypada na każde działo przy armii I i nadelbiańskiéj po 48 strzałów, przy armii II po 28 strzałów, a przy armii nadmeńskiéj po 53 strzały.

Przed senatem kryminalnym najwyższego trybunału w Berlinie toczyły się w zeszłą sobotę następujące procesy: 1) landrat powiatu brodnickiego v. Young (obecnie landrat powiatu czarnkowskiego) oskarżony był o nieprawne pozbawienie wolności i o obrazę posła Henniga właściciela dóbr Hermsa i radzcy w urzędzie ziemiańskim Vogela. Sąd brodnicki uwolnił oskarżonego pod względem nieprawnego pozbawienia wolności, natomiast uznał winnym publicznéj obrazy pomienionych panów i skazał na 25 tal. grzywien. Sąd apelacyjny w Kwidzynie potwierdził wyrok pierwszéj instancyi; p. Young podał wniosek o unieważnienie. Stósownie do wniosku wyższego pro[...]

---

był wtenczas stolicą i téj części kraju, którą zamieszkaliśmy. Województwo bowiem lubelskie należało do Austryi, i stanowiło część Galicyi Zachodniéj.

Siostra moja Aniela zasługiwała na to imie, była ona anielskiéj piękności i czułości nad wiek swój. Ojca kochała miłością, jaka rzadko w dziecinie pięcioletniéj spotykać się daje. Po wyjeździe jego do Wiednia tęskniła za nim, gdy wrócił nagła radość ujrzenia go, tak była silna i tak ją przejęła, iż dostała gwałtownego zaduszenia, z którego wywiązał się koklusz, i ja także zaraziłem się tą chorobą dziecięcego wieku. Lecz ja ocalałem; ją Bóg zabrał. Jest coś tajemniczego, coś niepojętego w śmierci drobnych dzieci. Życie ludzkie wiarą wytłómaczone przestaje być zagadką, objawiając się jako szkoła wydoskonalenia, jako czas próby. Lecz dla czegóż Bóg zsyła na ziemię dusze, którym okryć się powłoką ziemską dozwala, ażeby je wkrótce potém powołać do siebie, nie dając im czasu ani na wydoskonalenie, ani na położenie żadnéj zasługi. Jaka nagroda? jaka kara może być dusz takich wśród wiecznego życia; jaki ich cel, jakie przeznaczenie? Czyżby dwojakiego rodzaju były dusze, jedne już czyste wydoskonalone, na chwilę tylko schodzące na ziemię, ażeby posłużyć do doświadczenia, do wypróbowania tych, które są na próbie, a więc na dłuższe życie ziemskie przeznaczone. Ta tajemnica życia i śmierci dziecięcych starożytnym także trudną do wytłómaczenia była. Wirgiliusz, który, jak się zdaje, tajemnice Eleuzyńskie w swojéj księdze VI opisywał, mieści dusze niemowlęce, tuż za pierwszym progiem piekła, strzeżonego przez Cerbera:

> Continuo auditae voces, rugitus et ingens
> Infantumque animae flentes, in limine primo
> Quos dulcis vitae expertes, et ab ubere raptos
> Abstulit atra dies, et funere mersit acerbo.

Dla czego dusze niemowlęce mieścić in primo limine piekła? Dla czego przedłużać ich płacze, ich kwilenie? Nie zasłużyły one wprawdzie na swobodę pól elizejskich; lecz czemużby także miały być skazane na wieczny smutek? Starożytni, jak widzimy, nie zrozumieli tajemnicy życia i śmierci niemowląt, i my jéj lepiéj nie pojmujemy, acz oświeceni wiarą. Ta tajemnica jest jedném z tych naczyń świętych w saméj głębi świątyni ukrytych, których świętokradzką ręką tknąć się nie wolno.

W piątym więc roku życia umarła moja siostra; śmierć jéj wyzuła ojca mojego z jedynéj pociechy, jaką w żalu po żonie przypuszczał, a moje dalsze życie pozbawiła szczęścia miłości siostry. Ażeby życie nasze stało się zupełném, trzeba ażeby dusza nasza wyczerpała te wszystkie, piękne, zacne uczucia, których Bóg nam dozwolił doświadczać i używać jako narzędzi do wydoskonalenia naszego służących. Uczuciami temi, oprócz ogólnéj miłości ludzi, będącéj każdego człowieka obowiązkiem, jest miłość ojczyzny, rodziców, miłość ojcowska, braterska, przyjaźń, uczucie dla kochanki, żony, wdzięczność, litość, wspaniałomyślność, zamiłowanie wszystkiego co jest pięknem i tyle innych. Jedném z uczuć najmilszych, najskuteczniéj do wykształcenia naszego służących, jest przyjaźń brata dla siostry. W ogólności mniemam, że przyjaźń między dwiema osobami płci różnéj prawdziwszą, trwalszą i korzystniejszą dla duszy bywa, jak między mężczyzną i mężczyzną, kobietą a kobietą. W związku takowym mniéj zdarza się powodów do jéj osłabienia, więcéj przyczyn, które go wzmacniają. Mężczyzna przynosi do niego to, czego częstokroć kobietom brakuje, siłę, rozsądek, doświadczenie; kobieta dostarcza łagodności, tkliwości, wdzięku wyobraźni, a gdy tą kobietą jest siostra, o ileż ten związek milszym się staje, jego bowiem mimo różności płci, żadna żądza namiętna na chwilę nawet nie kazi, żaden zmysłowy urok nie przynęca do niego. Całe uczucie jest tam czyste i święte; powzięło je serce w pierwszych chwilach życia, czas je wzmocnił, rozwinął; sama wspólność przedmiotów przywiązania, wspomnień, nawyknień czyni ten węzeł droższym; wszystko się razem jednoczy, aby to braterskie uczucie stało się środkiem do wzajemnego doskonalenia się. Szczęśliwy brat, który kochając znalazł kochającą siostrę! tobie, mój drogi synu, Bóg tego szczęścia dozwolił; masz siostrę, która, spodziewam się, będzie zawsze godną przywiązania najczulszego. Szanuj ją, kochaj, kochajcie się wzajem, i waszą przyjaźń wzajemną obracajcie na korzyść waszego wzajemnego wykształcenia.

Ojciec mój podwójném przygnieciony nieszczęściem, był niepocieszonym po stracie ukochanéj dzieciny. Pamiętam, acz nie zupełnie wyraźnie, jego łzy, jego rozpacz i pociechę, jaką znajdował w przyjaźni dwóch sióstr Wronowskich.

Cierpienie różny na różne umysły wpływ wywiera: u jednych boleść jest niema, u drugich w wyjawieniu się ulgi szuka. Są naprzykład wieszcze, dla których cierpienie natchnieniem się staje. Jan Kochanowski po stracie swojéj ukochanéj Urszuli rozpłynął się w łzy poetyczne, wylał swój żal w rymach najczulszych, które i jego i dziecinę jego uwieczniły. Ojciec mój stracił także swoją Urszulę, w tym samym wieku jak tamta, równie drogie zwiastującą nadzieje, równie jak Kochanowski czuł, bolał, a przecież milczał. Już w owym czasie objawiała się w nim znakomita zdolność poetycka; nic jeszcze wprawdzie nie był celnego utworzył, ale już okazywał łatwość rymowania, smak kształcący się na doskonałych wzorach, i czucie głębokie. Duch jego czekał na jakieś wielkie wydarzenie w życiu, na jakieś gwałtowne wstrząśnienie, aby się obudzić i rozwinąć. Dwie straty najboleśniejsze, żony i córki, były wprawdzie zdolne obudzić w nim natchnienie. Ale boleść nie miała być Muzą jego. Inne uczucie miało się stać laską czarodziejską, za któréj uderzeniem zdrój miał wytrysnąć; tém uczuciem była miłość ojczyzny i entuzyazm dla wielkiego bohatera. Trzeba było odrodzenia ojczyzny i cudów napoleońskich, ażeby ocucić i wznieść jego ducha. Stan literatury ojczystéj w owym czasie nie był wcale świetny pod względem samodzielności i siły tworczéj; przeszła ona była z okresu naśladownictwa klasycznego wieku Stanisława Augusta, w epokę tłómaczeń, ktokolwiek pisał, przekładał obcych pisarzy, zwłaszcza francuskich. Czas ten jednak zupełnie straconym dla piśmiennictwa narodowego nie był, on to posłużył do wykształcenia i wyrobienia zupełnego języka, który za czasów Stanisławowskich nie zupełnie jeszcze pozbył się plam dawniejszego skażenia jezuickiego, i późniejszego naśladowców francuzczyzny. Tłómaczenia czystym i pięknym językiem wykonane, oddające dokładnie ducha oryginału, nie są bez zasługi, w pewnym okresie literatury; przykładając się do wydoskonalenia mowy narodowéj, do nadania jéj większéj giętkości i rozciągłości; one ją uzdalniają do wyrażania uczuć, wyobrażeń, które może dotąd nie znalazły były jeszcze dźwięków odpowiednich Pod tym względem Ludwik Osiński znakomite zasługi położył; on podając pierwsze piękne i dokładne przekłady trajedyi Kornela i Woltera, usposobił mowę polską do odezwania się w sposób godny na scenie dramatycznéj; on tragikowi polskiemu, na jakiego dotąd czekamy, zostawił w języku wykształconym narzędzie już wydoskonalone.

W owym czasie wiadomości najpierwszych w kraju literatów ograniczały się na znajomości dokładnéj literatury starożytnéj, francuskiéj i włoskiéj. Literatura północna, angielska, niemiecka, acz północnemu narodowi zupełnie obcą była; tłómaczono więc łacińskich pisarzy a najczęściéj francuzkich. Autor poematu o Ogrodach Delil, najwięcéj w owym czasie miał wziętości, czytano chciwie jego poezye, unoszono się nad niemi, szczególniéj kobiety, które się uczyły wierszy jego na pamięć i wpisywały je sobie w sztambuchy.

Ojciec mój, dobrze uczony po łacinie, przejął się czcią dla wielkich pisarzy rzymskich; karmił się nimi i kształcił się na nich; lecz idąc za popędem ówczesnym, na tłómaczeniach zaczął najprzód pióra swego i zdolności wierszopisarskiéj próbować. Oprócz kilku ulotnych wierszyków dla matki mojéj przed ożenieniem napisanych i modlitwy o pokój z roku 1800 i początku ziemiaństwa, nie wynalazłem żadnych jego poezyi oryginalnych z lat, które 1809 poprzedziły; więcéj daleko wyszukałem tłómaczonych ułamków z Tibulla, Horacyusza, a szczególniéj Delila. Jeżeli w tych początkowych pracach nie objawił się jeszcze duch poety, już wszędzie język jest czysty, poprawny i uczucie tego, co jest pięknem, okazuje się, zwłaszcza w przekładach z łacińskich pisarzy, jak np. w tłómaczeniu Ody do Baryny, gdzie cała wytworność, cały wdzięk oryginału szczęśliwie jest oddany i gdzie te ostatnie wiersze tak zostały przełożone:

> Te suis matres metuunt juvenis,
> Te senes parci miseraeque nuper
> Virgines nuptae, tua ne retardet
> Aura maritos.
>
> Trwożysz skąpca, co grosz zbiera;
> Drży o syna czuła matka;
> Ledwie wczorajsza mężatka
> Dla ciebie, męża podziera.

Chociaż ojciec mój trudnił się przekładem niektórych ułamków Tibulla i Horacego, żaden przecież z wieszczów rzymskich nie przemawiał tak silnie do jego duszy, jak Wirgiliusz. On się więc stał jego mistrzem, jego wzorem ulubionym i już w owym czasie natchnął mu myśl śpiewania ziemiaństwa polskiego, któreby się zalecało naśladownictwem Georgików rzymskich. Naśladowanie bowiem wybornych wzorów było w owéj epoce literackiéj zaletą nie wadą; a jak grzeszono dawniéj usilnością w ślepém stósowaniu się do obranych wzorów, tak dziś dopuszczają się występku pogardzania niemi i przesadzają żądzą stokroć bezwładnéj oryginalności.

Takie były pierwsze prace rymotwórcze ojca mojego. Boleść po stracie ukochanéj żony, ulubionego dziecięcia nie obudziła w nim nowego natchnienia, lecz na jakiś czas wprawiła go w otrętwienie rozpaczy. Widok jedynego dziecka czteroletniego, które mu pozostało, wyprowadził go z tego stanu otrętwienia i przywołał go do dalszych obowiązków życia. Pomyślał on więc o zapewnieniu mi pieczołowitych starań, jakiemi ojciec choć najczulszy, sierocego dziecięcia otoczyć nie potrafi, pomyślał o powierzeniu mnie téj, która jedynie matkę zastąpićby mi zdołała.

Dziad mój Aleksander Mossakowski miał trzy córki: Maryannę, Annę i Felicyą. Felicya, z którą stryj mój najmłodszy miał się żenić, zgasła w pierwszéj młodości. Anna była moją matką i dwuletniém dziecięciem mnie odumarła; Maryanna stała się matką moją i tylko dla mnie żyła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ktora senat odrzucił wniosek o unieważnienie. 2) Przy ączeniu się sprawy téj w pierwszéj instancyi zaczepił lan- rat Young prokuratora Meyera w niestósowny sposób, iąc o „sofizmach," „wybrykach prokuratoryi" itd. skarżony o to, skazany został landrat Young na 50 tal. rzywien. Senat i w téj sprawie odrzucił wniosek o unie- żnienie wyroku.

ROSYA.

— W Moskowskija Wiedomosti czytamy na- cępujący artykuł dotyczący przymierza rosyjsko-pru- kiego, doniesieniami i rozprawami o którém zapeł- one są w chwili obecnéj dzienniki francuskie:

„Niby za danym sygnałem dziennikarstwo zachodnie krzykiem wskazuje teraz na zaborcze dążności rządu syjskiego i na konieczność przedsięwzięcia środków ciw napadom i zab rom rosyjskim. Niedawno jeszcze sden z półurzędowych dzienników francuskich zapewniał niesłychaną bezczelnością, że Rosya była sprawczynią wolucyi, która zamieniła stan rzeczy w księstwach Nad- najskich. Teraz znowu berliński korespondent dzien- Times donosi o przygotowującém się wkroczeniu rosyjskich do Austryi, a nadto zapewnia, iż nietylko wecya ale i Dania szuka w Prusach pomocy przeciw za- orczym planom rządu rosyjskiego. Toż samo trąbią wedzkie i duńskie dzienniki, o témże zapewniają Indé- pendance Belge z Paryża.

„Jednakże bez przyczyny nic się nie dzieje: cóż zna- czyć mają te niewiedzieć zkąd powstające pogłoski o za- orczych zamiarach Rosyi? Jeżli mają one sens jakikol- wiek, to zaiste nie inny, jak wywołanie w chwili obecnéj st Rosyi albo też podtrzymanie w niéj opinii, że dla uspo- jenia Europy, nie pozostaje Rosyi nic innego, jak uznać się winowajcą, rozbroić się w obec spotęgowanego zbro- enia się innych, wyrzec się udziału we wszystkich spra- ach, z któremi nietylko związaném jest znaczenie jéj owóz wielkiego mocarstwa ale i samo istnienie, nareszcie ozwolić innym robić ze sobą, co się im podoba. Chcą ać skłonić do jakichkolwiek demonstracyi pokojowych ających dowieść, że nie pragniemy zawojowania Europy.

„Dawaliśmy codziennie dostateczne dowody naszego miłowania pokoju; dostateczniśmy się wyrzekali udziału we wszystkich prawie kwestyach, które podnoszono w Eu- opie. Wszyscy bardzo dobrze wiedzą o tém, lecz to się waża za niedostateczne; potrzeba aby Rosya doprowa- siła siebie do niemożności wmięszania się w cokolwiek- dź i stawienia jakiegokolwiek oporu. Do tego zaś nie- dnem jest, ażeby Rosya nietylko środków swoich nie owiększała w obec możebnych zawikłań, lecz żeby się ozbawiła i tych nawet, któremi rozporządza.

„Zdrowa polityka zastósowuje się do rzeczywistego łożenia i razem z niém się odmienia. Co dobrém było czora, to może być złém dzisiaj. Interesa Rosyi w roku ącym, po zaszłych w Europie zmianach, wymagają pod względami innego sposobu postępowania aniżeli ten, ki może był pożądanym przed rokiem czy przed dwoma ty. Najbliższym wynikiem tegorocznych wypadków było równanie drogi dla zbliżenia się Austryi z Francyą, zbliżenie się to w chwili obecnéj Prusom najbardziéj uć się daje.

„Jeżli w skutek wypadków Austrya zbliżyła się bar- iéj niż kiedykolwiek do Francyi, to z innéj strony też me wypadki zbliżają politykę pruską do Rosyi. Ponie- ż sprawy pod pewnym względem nie dojrzały jeszcze tyle, ażeby Prusy stać się mogły trzecim członkiem ko francuskiego przymierza, to otwiera się może- pewnego zbliżenia się Prus do Rosyi. Jak dalece unąć się może porozumienie pomiędzy niemi, i czy danych okolicznościach może ono ugruntować się na stawach jednakowo dla stron obu dogodnych, — jest stą, któréj rozstrzygać nie będziemy. Niewątpliwém st wszakże, iż bieg wypadków takie wydźwignął interesa, óre w chwili obecnéj usposabiają obadwa mocarstwa do nego zbliżenia się. Ile wiadomo, czynione były ze ony Prus rzeczywiście pewne w tym względzie napo- knienia.

„Umiejętność polityczna właściwie na tém zależy, aby gadnąć najbardziéj sprzyjającą chwilę, nie opuścić jéj, cz jak najlepiéj wyzyskać. Przy zbliżeniach, interesem spólnym wywołanych, ważném jest przekonanie się, w ja- m stopniu korzystać możemy z usługi innych w zamian nasze. Prusy nie mają wprawdzie własnych interesów Wschodzie i w kwestyi téj mogą zająć to lub owo sta- wisko, stósownie do korzyści, na jakie rachować będą gły w innych ważniejszych dla siebie sprawach. Nie dąc bezpośrednio zainteresowanemi w sprawie wscho- éj, Prusy, jako wielkie mocarstwo, nie mogą przecież mieć pośredniego przynajmniéj udziału w jéj zała- eniu.

„Zamianowanie p. Beusta ministrem spraw zagrani- ych Austryi oznacza, iż nie może jeszcze lub nie chce rócić oblicza swego na Wschód, oznacza także coraz ściś- szy związek z Francyą. To zaś w następstwie rzeczy wodzi, że Prusy w chwili obecnéj zbliżyć się mogą do syi, jeżli ta ostatnia nie ma zamiaru usuwać się syste- tycznie od wszelkiego udziału w polityce europejskiéj. liżenie się Austryi z Francyą gruntuje się na przypu- zeniu, że Rosya usuwać się będzie od wszelkiego dzia- ia tak w kwestyi wschodniéj jako też w ogóle w spra- ach europejskich i że nie wstąpi w żadną kombinacyą. lowane Prusy musiałyby w polityce swéj zastósować się powstającego przymierza Francyi z Austryą, do którego Włochy przyłączyć się mogą; musiałyby przedsiębrać dki celem przeszkodzenia utworzeniu się tego przymie- : musiałyby się wyrzec wielu rzeczy i przyjść do jakiéj- wiek ugody z tą lub ową stroną. Z biegiem czasu yjść może do pogodzenia dążności pruskich z widoka- mocarstw czynnie występujących, a wtedy wszystkie dogodności i niebezpieczeństwa spadną na stronę nie- ną."

Temi to argumentami dziennik rosyjski stara się rowadzić Rosyą na drogę polityki czynnéj, a mianowicie ęcić ją do wystąpienia w kwestyi wschodniéj; gwałto- e występowanie dziennikarstwa przeciw Zachodowi, właszcza przeciw Austryi, oraz nakazany w Rosyi po- do wojska świadczą, że i w tym razie polityka prze- skowskija Wiedomosti doradzana zgadza się widokami rządu rosyjskiego.

— Z listu z dnia 2 września r. b. pisanego przez wy- ańca ze Syberyi, a pozostającego obecnie w gubernii isejskiéj, w powiecie minusińskim przy granicy chińskiéj iadujemy się najprzód, że teraz mają oni więcéj swo- y, zdaje się że są do praw przywróceni i że nie na- do gubernatora, tylko do sprawnika, co nie jeden sunek i interes w tak wielkiéj przestrzeni ziemi wielce twia. W końcu zaś między innemi pisze:

Jest nas dotychczas przeszło 800 w minusińskim po- cie, obejmującym 2200 mil kwadratowych, lecz mieszk- ców nie całe 50,000. Ciągle przybywają tu nowe par- to jest ci, którzy wysłużyli swój wyrok w rotach sztanckich, a mówią jeszcze o bardzo wielu w drodze ących. Tymczasem tego roku lichy jest tutaj urodzaj udno pojąć, jak przy takiéj masie, będą mogli zarobić ie dostateczny fundusz na utrzymanie, a zima już się czuć daje, u nich zaś całe bogactwo jest to, co na sobie mają. Zatém zarabiają sobie przy robotach w polu — Wolno szynkować w niektóry h wsiach, służyć u prywa- tnych osób za co bądź, zajmować się rólnictwem i rzemio- słem. Dosyć tu jest z Księstwa, mieszka ztąd o mil trzy młody Królikowski, który był w drukarni Kamieńskiego a ostatecznie pracował jako zecer w drukarni Merzbacha, chłopiec bardzo porządny. Już tego roku wożą wszyst- kich politycznych skazańców i płacą im dziennie w drodze do 20 groszy. Księża wszyscy, którzy byli na posileniu, zostali tego roku zgromadzeni i mieszkają razem w jakiéjś wsi za Irautskiem. Żony i dzieci przybyły z kilku wysłań- cami, nie mając z czego się utrzymać w domu. W to- bolskiéj i tomskiéj gubernii ma być wiele rodzin szcze gólniéj z włościan litewskich. Można tu teraz poznać mieszkańców wszystkich części kraju, stanowiących da- wniéj Królestwo Polskie. W Minusińsku pozaprowadzano wyroby salsesonów naszych, bułek montowych i piwa. Szewcy, krawcy, tapicery, stolarze, ślusarze, puszkarze i mechanicy, zaopatrują mieszkańców tutejszych we wszel- kie potrzeby. Otwierają wielką fabrykę żelaza o 30 mil od miasta. W saméj Tessyi jest nas 27, jest tu ksiądz Loga, Kardoliński i Schreiber, synowiec owego z Rogo- źna, ożeniony na Ukrainie, przybył tu tego roku z mał- żonką i z kilkodniowym synkiem i t. d.

FRANCYA.

Paryż, 4 listopada. Cesarz Napoleon, jak gdyby chciał pokazać światu, że przedwczesnemi były złośliwe nieraz za granicą tryumfy nad chylącém się niby do grobu życiem jego, odbędzie jutro konno wielki przegląd wojsk, a poprzednio prezydować będzie pierwszemu posiedzeniu komisyi, wyznaczonéj do obradowania nad reorganizacyą armii. Podstawą obrad tych ma być plan podany przez księcia Magenty, przejrzany i a robowany przez cesarza, a opierający się głównie na ideach, zawartych w znanych Idées napoléoniennes. Obok broni Chassepota przedłożono jeszcze komisyi inną broń Gerolota, która o połowę jest tańsza a z dawnéj broni łatwo przero- bić się da.

France usiłuje uspokoić możliwe w kraju obawy co do no ych z zamierzonéj reorganizacyi armii spadających na kraj ciężarów. France sądzi, że obawy podobne mogą tylko być wynikiem nieświadomości sytuacyi politycznéj. „Skoro ta nieświadomość", pisze ów dziennik, „raz się usunie, natenczas naród powita komisyą z d. 26 paździer- nika szczerym patryotyzmem, nie pytając wcale o wielkość ofiar." Daléj wykazuje France, że Prusy mogły wy- stawić przeciwko Austryi 800,000 żołnierza a po dokona- nych anneksyach mogą powiększyć swe siły o 600,000 ludzi; jeżeli więc Francya pragnie utrzymać swą sławę, jako pierwsze wojskowe mocarstwo, trzeba dotychczasową czynną armią w dwójnasób powiększyć. W wojskowych kołach utrzymują téż, że siły wojskowe Francyi znacznie powiększone zostaną, że jednakże system pruski, jako niezgodny z charakterem i zwyczajami Francuzów, przyję ym nie będzie. Cała ta sprawa reorganizacyi wojsko- wéj tak dziś zajmuje opinią publiczną, jak gdyby niechy- bna groziła wojna i mimo szerzonych za granicą wiado- mości, jakoby naród francuski z niechęcią poglądał na te kosztowne zmiany, nie należy wątpić, że w obec coraz widoczniejszych przeciw Francyi knowań wzmocnienie obronnéj siły kraju znajdzie ogólne w narodzie po- parcie.

Telegramy.

Hanower, 6 listopada. Gesetzsammlung ogła- sza królewski rozkaz gabinetowy, dotyczący powszechnego obowiązku służby wojskowéj oraz przepisy dotyczące wy- konania tegoż. Wszyscy rekruci tegorocznego poboru, których umieszczono już w byłéj armii hanowerskiéj lub téż w roku bieżącym ściągniętymi jeszcze być mieli, po- wołani zostaną w najbliższym czasie do wypełnienia słu- żby wojskowéj. Starsi żołnierze przechodzą do rezerwy. Re- kruci, których w tym roku, jako téż w roku zeszłym nie wzięto do wojska, ściągnięci zostaną wedle potrzeby do odbycia powinności wojskowéj, o ile do niéj jeszcze pocią- gniętymi być mogą. Lustracya popisowych jeszcze w tym roku nastąpi.

Frankfurt n. M. 6 listopada. Bank zniży od jutra dyskonto z 4½ na 4 pct.

Ratzeburg, 6 listopada. Na dzisiejszém posiedzeniu stanów lawenburgskich przyjęto projekty rządowe: prawo wyborcze do sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj i prawo o powszechnym obowiązku służenia wojskowo. Członko- wie sejmu odrzucili projekt co do pobierania dyet.

Drezno, 6 listopada. Półurzędowy artykuł w dzisiej- szym Dresdner Journal, wzmiankując o uroczysto- ściach powitalnych obecnie ukończonych, zapewnia, że król saski wykona wiernie i bezwzględnie wszelkie zobo- wiązania, jakie przyjął w pokoju w interesie kraju. Ar- tykuł wzywa wszystkie te tysiące, które w ostatnich cza- sach królowi tak świetny hołd oddały, ażeby go wspierały i teraz na nowych jego kolejach we wypełnianiu przyję- tych zobowiązań.

Lipsk, 6 listopada. Uniwersytet wybrał dziś kandy- data stronnictwa narodowego, profesora Heinzego, po- słem na sejm.

Wiedeń, 6 listopada. Wiener Abendpost powiada w artykule o położeniu finansów, wykazując konieczną potrzebę emisyi not państwa: Najdokładniejsze zachowa- nie patentem cesarskim z dnia 20 września oznaczonych granic jest najbliższym i niezłomnym obowiązkiem admi- nistracyi skarbu. Obniżeniu waluty stawi się zapora, skoro przekonanie zapuści pewne korzenie, że nie należy się obawiać wzrostu lichwy z powodu gospodarstwa papie- rowego.

W. Abendpost wykazuje, że najbliższém zadaniem rządu jest: zbadanie potrzeb państwa stósownie do roz- porządzalności rzeczywistych jego dochodów, pomnożenie tychże dochodów przez podniesienie dobrobytu a tym spo- sobem możności opłaty podatków, pomniejszenie wydat- ków państwa przez uproszczenie toku spraw w administra- cyi cywilnéj i przez zaprowadzenie reform w administracyi wojskowéj wraz z redukcyą nakładów na tęż administracyą. Tenże dziennik dodaje, że rząd przysposabia rozległe pra- ce, zadań powyższych dotyczące.

Petersburg, 5 listopada. Księciu następcy tronu pru- skiego przydano na czas jego obecności marszałka dworu księcia Liewen do pełnienia służby. Książę Liewen wy je- chał naprzeciw dostojnego gościa aż do granicy.

We wykonaniu nakazanego cesarskim manifestem poboru rekrutów postanowiono, że dawniéj polskie, po- łudniowe i zachodnie gubernie, tudzież gubernia archan- gielska, które oszczędzane były przy dawniejszych re- krutowaniach, jeszcze piątego rekruta od tysiąca stawić mają.

Paryż, 6 listopada. Minitor armii rozwodzi się nad kombinacyami postawionemi przez dzienniki co do re- organizacyi armii i zauważa, że gwardya narodowa nie będzie więcéj służyła za rezerwę. Wprzódy posiadać trzeba armią, niż rezerwę. Stan armii liczący w pokoju 400,000 żołnierza nie będzie zniżony. Zada- niem prac komisyi reorganizacyjnéj będzie znaleść środki do stworzenia rezerwy mogącéj być użytą każdego czasu, co do liczby liczniejszéj, lepiéj instruowanéj i wyćwiczonéj, niż nią jest rezerwa obecna. Podobne urządzenie nie ze- zwoli na obniżenie budżetu wojennego, przeciwnie może ono być powodem do pewnych ofiar, które niezbędnemi są dla utrzymania honoru i bezpieczeństwa kraju.

Londyn, 6 listopada. Biuro Reutera donosi: Pa- rowiec „Belgian" przywiózł z Nowego Jorku wiadomości z dnia 27 zm.: Jenerał Sheridan polecił komendantowi Brownsville, aby Juareza popierał jak najgorliwiéj, bo tym sposobem położenie rzeczy nad rzeką Rio Grande najpe- wniéj utrwaliéby się dało. Gabinet waszyngtoński uznaje Juareza jako naczelnika liberalnego rządu w Meksyku i nie ścierpi, aby imperyaliści albo stronnicy Ortegi lub Santa Anny naruszać mieli prawa neutralności. — Proces Jeffersona Davisa odroczony aż do przyszłéj wiosny. Mu- nicypalność i demokratyczne stowarzyszenie Nowego Jorku założyły energiczny protest przeciwko wyrokom śmierci, wydanym przez sądy Kanady w sprawie Fenian i domagają się interwencyi rządu na korzyść skazanych.

Londyn, 6 listopada. Times uważa pismo okólne Beusta za szczery manifest pokojowy i jest zdania, że w przyszłości alians prusko austryacki jest możebniejszy, jak alians prusko-rosyjski. Lord Russell, który obecnie bawi we Wyższych Włoszech, odroczył podróż do Rzymu.

Londyn, 6 listopada. Telegram nadeszły z Chiny, który z Kiachty do Londynu potrzebował tylko 14 godzin, donosi: Francya wypowiedziała wojnę Korei. Korejczycy zamordowali 40 Europejczyków. Szoner amerykański „General Sherman" rozbił się.

Florencya, 5 listopada. Gazzetta uffiziale ogłasza dwa dekrety królewskie, z których jeden oświad- cza, że prowincye wenecka i mantuańska są integralną częścią królestwa włoskiego, drugi ogłasza nominacyą 16 nowych senatorów z Weneckiego.

Bukareszt, 6 listopada. Podług dzisiejszego Moni- tora zakazano prefektom i podprefektom wpływać na wy- bory wkrótce odbyć się mające.

Koncesya na mołdawską kolej żelazną wypowiedzianą została domowi Salamanca z powodu niedopełnienia zobo- wiązań kontraktowych.

Przy zamknięciu Dziennika kursa telegraficzne nie nadeszły.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 7 listopada. Głównodowodzący V (poznań- skim) korpusem armii pruskiéj jenerał **Steinmetz** towarzyszy, jak wiadomo, księciu następcy tronu pruskiego w podróży do Pe- tersburga. Dowiadujemy się z gazet berlińskich, że wybór jene- rała Steinmetza spowodowany był głównie życzeniem Aleksan- dra II, cara rosyjskiego, który chciał poznać osobiście zwycięzcę z pod Nachodu i Skalic.

— Z **oficerów** byłego **wojska heskiego** przeznaczono do korpusu V z piechoty 3. Prócz tego przeznaczono majora hes- kiego Wille do pierwszego poznańskiego pułku piechoty Nr. 18 a podporucznika Baumbacha do drugiego poznańskiego pułku pie- choty Nr. 19. Do artyleryi V korpusu tylko porucznik Schme- des przeniesiony został.

— **Kadry** do utworzyć się mających nowych pułków pru- skich już są sformowane. Z piechoty w Poznaniu konsystującéj utworzono kadry do 82 pułku piechoty liniowéj Kwatermistrz pomienionego pułku już dziś wyjechali do Frankfurtu n. M. i do Hanau, kadry zapewne wyruszą jutro.

— Przed kilku dniami donosiliśmy o **napadzie** pod Po- znaniem na drodze publicznéj na człowieka nieznanego, obdurciu i zbiciu go. Pomieniony wypadek nie jest jedynym w tym ro- dzaju w naszéj okolicy. Tutejsza Pos. Ztg donosi o kilku innych podobnych napadach. Właściciel gruntu Selmann, mieszkający pod Poznaniem przy żwirówce Wrocławskiéj, udał się w inter- sie do Swarzędza, gdzie dla późnéj pory był zmuszonym nająć sobie podwodę, ażeby wrócić do domu. Woźnica zawiózł podróż- nego, który nie zupełnie był trzeźwym i w stanie tym zapewne powiedział, że w Swarzędzu odebrał 30 tal., aż do lasku położo- nego pomiędzy Swarzędzem a Poznaniem. Tu zboczył nagle ze żwirówki i wjechał w las. Zanim S przyszedł do przytomności, spostrzegł się otoczonym przez kilku ludzi, którzy grożąc mu kijami, domagali się wydania im pieniędzy. Ponieważ S. wzbra- niał się wydać takowe, rabusie zaczęli go obkładać kijami, rzu- cili go o ziemię i przetrzęśli mu kieszenie. Znaleźli atoli przy nim tylko 10 tal., gdyż S. był tyle ostrożnym, że 20 tal. wpuścił w bóty. Po zabraniu pieniędzy rabusie się oddalili. Syna tego samego S. napadło niedawno temu dwóch ludzi na żwirówce wro- cławskiéj. Młody S., będąc atoli silnym, zdołał się obronić. Go- rzéj poszło kowalowi tamże mieszkającemu, który w mieście Poznaniu pracował. Powracającego ze zarobkiem tygodniowym napadnięto z tyłu na żwirówce, odebrano pieniądze i okropnie zbito.

— W zeszłym tygodniu rozpoczęto stawiać **słupy** pod **te- legraf** pomiędzy Międzychodem a Pniewami. Linia ta ma być przedłużona z Pniew wzdłuż żwirówki do Poznania.

— **Ekspedycyą pocztową** w Ottorowie w Szamotulskiém przenieść mają do wsi Lipnica. Również ustanowioną być ma wkrótce ekspedycya pocztowa we wsi Michorzewie o 1½ mili od Boku.

— **Nekrologia**. W ostatnich dniach zmarły: Józefa z Dą- browskich Lossow w Komorzu. — Anna z Brzeskich Steiro- wicz w Kcyni. — W Warszawie zmarli: Józef Feist, obywatel miasta Warszawy, lat 70. Kazimierz Korzeniowski, lat 45. Józefa z Gerlachów Weisshet, lat 75. Kamilla Wierzchow- ska, lat 71. Bogumiła z Wilczyńskich Bednarczyk, lat 45. Joanna z Przedpełskich Wierchowska, lat 70. Joanna Le- wicka, lat 58. Bogumił Laski, rzeźbiarz, lat 28. Ewa Unruh. Stanisław Gąsowski. Balbina z Młockich starościna Budzi- szewska, lat 67. Władysław Madaliński, uczeń szkół. — Dr. Józef Gołębiowski, lekarz w Nowém mieście Korczynie w Radomskiém. — Ks Kazimierz Brzozowski, kapłan zgro- madzenia kks. misyonarzy, lat 75, w Łowiczu. — Stanisław Sie- nicki w Płocku. — Karol Łącki, obywatel ziemski, dawny żoł- nierz napoleoński, lat 78, we wsi Słup w gostyńskim powiecie. — Lech Morzycki, lat 19, we wsi Ruszkowie w włocławskim po- wiecie. — Siostra miłosierdzia Józefa Nastałowska, lat 75, jedna z liczby zakonnic wygnanych z Wołynia, w Krakowie.

△ **Z pod Mieszkowa**, 2 listopada. W zeszły po- niedziałek tj. 29 października zaraz z wieczora widziano zna- czny pożar, a jak się później dowiedziano, spaliły się dwa go- spodarstwa we wsi Bieździadowie pod Żerkowem. Tegoż dnia, cokolwiek później z wieczora był pożar we Wilkowyi, gdzie dom na końcu wsi leżący zamienił się w perzynę. Mieszkańcy tegoż, pogrążeni w pierwszym śnie, prawie nie nie uratowali. Oj- ciec jeden z pogorzelców, ratując nasamprzód dzieci, wyniósł sześcioletniego chłopczyka pod płot; ten, na pół śpiący, wrócił znowu niepostrzeżony przez nikogo do palącego się domu i tam życie w ogniu utracił. Znaleziono go już z głową spaloną. Po- dejrzaną osobę o podpalenie już podobno policya aresztowała.

— * **Człowiek fungujący jako orkiestra.** Niejaki Zoni, szczególnie usposobiony z natury i pracujący wytrwale przyszedł do téj doskonałości, że nie tylko głosem swym wiele instrumen- tów naśladuje do zupełnego złudzenia, ale wydaje naraz dźwięk owych instrumentów za pomocą jedynie krtani. Między jego sztukami ciekawe jest szczególniéj pudełko muzyczne z rodzaju stolików lub szaf grających. Złudzenie ma być najdoskonalsze: tony dźwięku metalicznego lotnym pryskają sznurem, przeplatają się i kombinują, naśladując najzupełniéj odgłos instrumentu. Zoni popisywał się w Paryżu a obecnie jest w Brukselli.

— * **Konkurs na sery.** Międzynarodowy konkurs na sery odbędzie się w grudniu r. b. w Paryżu. Za najlepsze sery zagraniczne sędziowie przysięgli oznaczą wystawcom jako na- grodę medale: ze złota, srebra i bronzu. Prócz tego wielki me- dal złoty naznaczony jest za sér najlepszy bezwzględnie, to jest bez względu na kategoryą, do któréj należy.

Wiadomości literackie.

Redakcya Przeglądu Powszechnego

zawiadamia pp. prenumeratorów, że z wyjściem 5 i 6 zeszytów, które razem w jednéj książce będą rozesłane około Nowego Roku, kończy się półroczna prenumerata i Przegląd Powszechny, który dotąd wychodził w Dreźnie, zamienia się na Tygodnik Literacki, mający wychodzić w Poznaniu.

Ci z niektórych panów prenumeratorów, którzy wnieśli ro- czną prenumeratę, odbierać będą Tygodnik Literacki przez całe następne półrocze a nadwyżka, jaka ztąd wypaść może na ich korzyść, gdyż opłata prenumeracyjna na Tygodnik Literacki bę- dzie mniejsza, zaliczona będzie do dalszéj prenumeraty.

Bliższe szczegóły podane będą w 5 i 6 zeszycie Przegl. Pow., tu tylko należy nadmienić, że Tygodnik Literacki, jako pismo co tydzień wychodzące, zapewnił sobie znaczne siły literackie i przy poparciu publiczności potrafi odpowiedzieć wa- runkom dobréj i użytecznéj publikacyi. Pomijając bieżącą poli- tykę, Tygodnik Literacki starać się będzie poruszać kwe- stye społeczne, literackie i naukowe, utrzymując zarazem obszerny dział belletrysty i, poezyi i regularnéj kroniki tygodniowéj z ca- łego ruchu umysłowego i towarzyskiego tak w Poznaniu jak i na prowincyi. Oprócz tego od czasu do czasu podawane będą kro- niki: paryska, warszawska i lwowska, a w każdym numerze część bibliograficzna z polskiego piśmiennictwa i z zagranicznego o tyle, o ile to interesować może polską społeczność.

Tygodnik Literacki wychodzić będzie w formie zwy- czajnego dziennika.

W końcu prosimy tych pp. prenumeratorów, którzy z po- wodu w ostatnich czasach pewnego nieporządku na poczcie nieo- debrali 4 zeszytu Przegl. Pow., aby zgłosić się raczyli listownie do księgarni pana M. Leitgeber w Poznaniu a natychmiast brakujący zeszyt wyekspedyowany będzie.

Drezno, 31 października 1866 roku.

Przybyli do Poznania dnia 7 listopada.

BAZAR. Hr. Mielżyński z Pawłowic, Malczewski z Świniar.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Czarnecki z Polski, Drwę- ska z Ordzina, Trąmpczyński z Polwic, Molinek z Daków, pani Schönberg z Murowanéj Gośliny.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Dąmbska z Kołaczkowa, Błociszewski z Przecławia, Klepaczewski z Zapust, Lehmann z Berlina.
POD CZARNYM ORŁEM. Magdziński z Wielowsi, Brzeski z żoną z Jabłkowa, Laskowski z Bagrowa, Górski z Janu- szewa, ks. Kantak z Borzęcicek, Niemczewska z Targowéj- górki, Połczyńska z Zakrzewa.
TILSNERA HOTEL GARNI. Strauss z Wiesbaden, Wabner z Berlina, Kierst z Hanoweru, Klose z Witkowa, Reetz z Gro- dziska.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznéj.

Do	godz.	min.	pora dnia.
1. Wrocławia (Saksonii, Wiednia, Krakowa)	6	—	rano
2. Mięszany pociąg do Wrocławia	9	51	„
3. Starogrodu, (Szcz., Berlina, Królewca, Petersburga)	11	23	„
4. Wrocławia (jak p. Nr. 1)	4	49	„
5. Starogrodu (jak p. Nr. 3) i Warszawy	9	41	„

Przybywające pociągi. (w budynku poczt.)

Z	godz.	min.	pora dnia
1. Starogrodu (Szcz Berlina, Królewca, Petersburga, Warszawy)	6	—	rano
2. Mięszany pociąg z Krzyża	9	30	„
3. Wrocł. (Wiednia, Krakowa i Saksonii	11	25	w pł.
4. Starogrodu (jak p. Nr. 1 excl. Warsz.)	4	50	po p.
5. Wrocławia (jak pod Nr. 3)	9	41	

Odchodzące poczty osobowe

Do	godz.	min	pora dnia
Dąbrówki, posł. po.	7	—	rano
Skiewrzyny n. W...	7	30	„
Kargowy	7	30	„
Krotoszyna	8	—	„
Gniezna	8	30	„
Nakła	8	—	„
Pleszewa	7	30	„
Strzałkowa	12		„
Gniezna	1	—	po p.
Obornik	6		„
Cylichowa	7	—	„
Skwierzyny n. W...	7	—	„
Krotoszyna	7	15	„
Ostrowa	7	45	„
Wągrówca	10	30	„
Trzemeszna	11	30	nocą

Przybywające poczty osob

Z	godz.	min	pora dnia
Trzemeszna	4	30	rano
Krotoszyna	5	—	„
Wągrówca	4	40	„
Obornik	8	25	„
Skwierzyny n. W...	8	45	„
Ostrowa	9	30	„
Cylichowa	10	20	„
Strzałkowa	2	40	po p.
Gniezna	3	—	„
Pleszewa	8	15	„
Gniezna	6	40	„
Dąbrówki	7	—	„
Krotoszyna	7	30	„
Kargowy	7	45	„
Nakła	8	5	„
Skwierzyny n. W....	10	15	„

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * W dzienniku angielskim Standard czytamy następ- ną s atystykę **o myszach i jaskółkach:** „Przypuszczają, że na jeden akr ziemi przypada jeden szczur i dwie myszy. Podług téj zasady liczba tych gryzących zwierząt wynosiłaby 91,116,000 a zjadałyby one 182,238 wiertelów w ciągu sześciu miesięcy, t. j. 182 dni i pół, ilość dostateczną na wyżywienie 5,831,424 osób przez pół roku, licząc na głowę codzień po dwa funty chleba, czyli 2,915,712 osób w ciągu roku całego. — O ile nie cierpim my- szy, o tyle lubim jaskółki, które prócz tego, że zwiastują nam wiosnę, oswobadzają nas od wielkiéj liczby owadów szkodliwych. Utrzymują, że jedna jaskółka zjada dziennie około 900 owadów. Jeżeli zaś przyjmiemy, że każdy owad wydaje dziesięć generacyi na rok czyli że w ciągu roku bądź sam, bądź potomstwo jego wydaje na świat 560,970,489,000,000 indywiduów, pojmujemy, jak dla nas użyteczną jest ta mała ptaszyna."

— * Bar. v Maltzan, przewodniczący w ministerstwie spraw rolniczych wydziałowi, tyczącemu się hodowli koni, objeżdża obe- cnie Anglią dla zakupienia wyborowych koni do hodowli zdat- nych. Zakupił ich już za mniéj więcéj 3700 funt. szterl., po- między niemi młodego ogiera czystéj krwi za 2000 funt. szterl. Jak słychać, sześć zakupionych ogierów przybędzie niezadługo do Hamburga.

— * **O tuczeniu kur.** Pani Cora Millet, przez 20 lat zaj- mująca się hodowaniem ptastwa domowego, ogłosiła przy spo- sobności ostatniéj wystawy drobiu w Paryżu swoją metodę tu- czenia kurcząt, którą dla użytku naszych polskich gospodyń w całości przytaczamy.

Do tuczenia bierze się tylko tak zwane pulardy, tj. młode, kastrowane kurki, w piątym lub szóstym miesiącu, które jaj je- szcze nie nosiły, wiadomo bowiem, że kury i bez przyczynienia się koguta tak samo jaja niosą, jak kury zapłodnione, z tą tylko różnicą, że jaja tamtych nigdy nie mogą stać się zarodnemi, na- tomiast wybornie się przechowują. Kurczę przeznaczone do utu- czenia winno mieć pod skrzydłami białe mięso, krótkie nóżki, szeroki grzbiet i pośladek, oczy na okół źrenicy czerwono obwie- dzione; w ogóle powinno już nie źle wyglądać, zanim pójdzie do klatki na utuczenie. Wszystkie te własności posiadają zazwy- czaj kury z rasy La Flèche, zwanéj także „du Mons"; nawet koguty, jeżeli kilka z owych przymiotów mają, mogą być tu- czone bez poprzedniego otrzebienia.

Najszybciéj, najtaniéj i najlepiéj karmi się kura klusecz- kami, z których ani odrobinka bezpożytecznie nie ginie. Używa się do tuczenia osobnych klatek, tj. długich, wązkich skrzynek drewnianych z przegródkami dla każdéj kurki, z kratkami z przo- du, przez które one mogą wytykać głowy. Klatki te stoją na wywyższeniu, dwie stopy wynoszącém; spód ich składają wązkie, o cal od siebie odległe, wzdłuż położone deszczułki drewniane; przez nie spadają obchody kur na umieszczoną u dołu deseczkę,

którą wsuwać i wysuwać można i którą się popiołem lub suchą ziemią posypuje, ażeby nic z owych odchodów nie zmarniało. Co drugi dzień trzeba czyścić deseczki. Klatki mogą być wedle okoliczności dłuższe lub krótsze, byle tylko przystęp do nich był tak łatwy, iżby można porządek wewnątrz utrzymywać. Nie dobrze jest sadzić do jednéj klatki kapłony, koguty i kury, ponieważ mimo drążków przegradzających ulegają one pewnemu płciowemu rozdrażnieniu, co przeszkadza ich tyciu. Trzeba także kury, należące do jednéj klatki, w jednym dniu do przegródek powsadzać ze względu na to, że się je karmi równemi porcyami, które się z dniem każdym powiększa. Jeżeli w jednéj klatce są kury w rozmaitych czasach wsadzone, mogą łatwo zajść pomyłki, sprawiające złe skutki. Zresztą nowi przybysze robią zazwyczaj hałas, który w bardzo szkodliwy sposób przerywa spokój kur, przyzwyczajonych już do samotności i nabierających tłuszczu. Praktycznie jest w jednéj klatce umieszczać same pulardy, w drugiéj zaś same kapłony. Młode koguty jest nierównie trudniéj tuczyć, a chociaż smaczne z nich mogą być pieczenie, nie dorównywają one jednakże nigdy kapłonom a tém mniéj pulardom pod względem delikatności mięsa.

Na kluseczki do karmienia kur bierze się dobrze przepytlowaną mąkę tatarczaną i zwilża się ją słodkiém mlekiem, aby ciasto z niéj gęstsze było od ciasta na chleb. Zarobiwszy mąkę, rozdziela się ciasto na kawałki wielkości dwóch jaj i zwija się je dłonią na stole w kluseczki już to grube, jak wielki palec, dla większych, już też cieńsze dla mniejszych kurcząt. Kluski te kraje się następnie w mniejsze kawałki wielkości laskowego orzecha i oddaje się osobie karmiącéj kury. Osoba ta wyjmuje ostrożnie kury jednę po drugiéj z klatki, chwytając je nie za skrzydła lub nogi, lecz oburącz za całe ciało i siada przy desce lub misce z kluseczkami, obok któréj naczynie ze świeżą wodą winno stać na pogotowiu. Kury bierze się tak, iżby ogon przypadał pod lewe ramię, które go przytrzymuje, i otwiera się lewą ręką dziób ptakowi, do któréj to manipulacyi łatwo można się włożyć; prawą ręką bierze się kluski i zmaczawszy je w wodzie, ażeby były gładkie, wkłada się w otwarty dziób i zsuwa do gardła ostrożnie, aby się nie ukruszyły; jeżeli bowiem kawałki jakie w gardle uwięzną, może się otwór zatamować i zapalenie ztąd wywiązać. W ten sposób wpycha sie kurze w gardło kluskę po klusce, aż się jéj całéj nie da porcyi. Całe to postępowanie przy jakiéj takiéj wprawie daleko szybciéj się odbywa, niżby się spodziewać można. O to tylko dbać trzeba przy wkładaniu kluseczek, aby nie zdusić kurze kanału oddechowego, czego się jednakże łatwo ustrzedz można.

Nakarmioną kurę wsadza się równie ostrożnie napowrót do klatki tak, jak się ją wyjęło, i przechodzi się do sąsiedniéj. Karmienie takie odbywa się dwa razy na dzień (w ciągu 24 godzin) w dwunasto godzinnych przestankach. Godziny trzeba pilnować na minutę, bo skoro ptak na żer czeka, niecierpliwi się, a każde wzruszenie odbywa się kosztem jego tłuszczu; jeżeli mu się natomiast przed oznaczoną godziną żer daje, nie mógł on jeszcze ukończyć trawienia a to równie szkodliwe wywiera skutki. Pierwszego dnia daje się oba razy kurom tylko po dwie lub trzy kluseczki; drugiego dnia zwiększa się obie porcye o jednę kluseczkę i tak daléj każdego dnia następnego, aż się piętnastu nie dojdzie kluseczek. Za każdym razem trzeba się jednakże przez staranne omacanie gardzieli przekonać, czy ptak ostatnią porcyą zupełnie strawił. Jeżeli w gardzieli znajduje się jeszcze pokarm, widać, że kura trawienia nie ukończyła, i dla tego nic się jéj nie daje, lecz czeka się następnego karmienia, przy którém, mimo że gardziel jest próżny, kilka klusek mniéj się daje niż ostatni raz. Późniéj zwiększa się znowu porcyą.

Do pokarmu gwałtem w gardło wpychanego przyzwyczajają się kury dość prędko i dobrze go trawią, jeżeli się ostrożnie i roztropnie z niemi postępuje. Stopniowe zaś przywykanie do coraz to znaczniejszych porcyi jest głównym warunkiem utycia. Po upływie 15 do 21 dni kończy się tuczenie, a zatém wcześniéj lub późniéj stósownie do stanu, w jakim się przed zamknięciem w klatce kurczę znajdowało, i to w miarę większéj lub mniejszéj skłonności jego do tycia. Kto chce, ażeby całe ciało kurczęcia okryło się warstwą tłuszczu, karmi je przez 25 lub 26 dni, najwięcéj zaś przez 30 dni. Dłużéj żadne kurczę nie wytrzyma, ponieważ tłuszcz utrudnia oddychanie, w skutek czego ptak nie tylko łatwo może schudnąć lecz nawet zdechnąć. Czy kurczę jest tłuste, nie trudno się przekonać przez omacanie tłuszczu, osadzającego się pod skrzydłami i naokół ogona.

Przed zarznięciem nie daje się kurom żadnego żeru; można zaś na to liczyć, że w przebiegu 15 godzin wnętrzności ich się wypróżnią. Przy zarzynaniu trzeba sobie z wielką oględnością postępować; nie chwytać ich za nogi i nie trzymać zwieszonych, bo natychmiastby się udusiły. Dopiero po zarznięciu i zrobieniu szerokiego cięcia nożem za uszami między szyją a głową chwyta się kurę za nogi, ażeby krew z niéj zupełnie wyciekła. Od dobrego zarznięcia zawisła białość i delikatność mięsa. Jeżeli się kura, przeczuwając swój los, wydziera, można ją tylko za głowę trzymać, inaczéj bowiem możnaby kości jéj połamać. Po zabiciu trzeba natychmiast trzewa wyjąć. W tym celu wsuwa się palec przez pośladek aż do brzucha, i obróciwszy go zachwytuje się nim kiszkę, którą się ostrożnie wyciąga; za nią wychodzi reszta wnętrzności z wyjątkiem wątroby i gardziołki. Następnie skubie się kurę, póki jest ciepła, lecz także z nadzwyczajną ostrożnością; prawą ręką chwyta się po kilka piór, a lewą zatrzymuje się skórę, ażeby się nie zadarła, bo każde zadarcie szpeci nadzwyczajnie mięso i zmniejsza jego wartość. Kilka piór zostawia się na głowie, skrzydłach i ogonie. Potém wykręca się końce skrzydeł na grzbiet, nogi zaś wzdłuż ciała i opiera się je na mostku, ażeby wewnętrzny tłuszcz brzucha bardziéj mógł na jaw wystąpić, wreszcie obwija się kurę skrawkami płótna dla nadania jéj dobréj formy i należytego zaokrąglenia. Jeżeli jest gorąco, zanurza się kurę w zimną jak lód wodę; jeżeli zaś jest zimno, poprzestaje się na skropieniu płatów; nie można jéj jednakże kłaść w żadne miejsce, gdzieby mogła zmarznąć. Gdy kura zupełnie zimnéj nabierze temperatury, zdejmuje się z niéj skrawki płótna i wtedy można ją jako piękny okaz posłać na wystawę. Wkładanie papieru do wypróżnionego brzucha kury podnosi wprawdzie piękność formy, lecz nieraz smak psuje; wyżsi kuchmistrze gardzą tym środkiem. Kury, utuczone w powyższy sposób, mają biały tłuszcz i niemal przejrzyste mięso pod swą cienką, delikatną skórą. Dziewięć kwart pruskich mąki tatarczanéj wystarcza do utuczenia jednéj kury średniéj wielkości.

— * **Chmiel.** Z Lwówka piszą pod dniem 2 listopada do Posener Ztg: W skutek ostatnich niepomyślnych wiadomości, z Norymbergii nadeszłych, zaniechały około końca zeszłego miesiąca niektóre zamiejscowe tu reprezentowane domy dalszych zakupów inne zaś, korzystając z osłabienia się cen, kupowały po cenach zniżonych. Na odbyty w dniu 25 zm. w Nietomyślu targ zwieziono około 100 cent. towaru średniego, z których sprzedano połowę po 38—45 tal. Towar wyborowy był poszukiwany i trzymał się w cenie 55—57 tal. Liczne oferty producentów i dosyć znaczne zapasy, jakie znajdują się na składach pośredników handlowych, czyniły zakup bardzo korzystnym. Dnia 26 z. m. dochodził dowóz w Nietomyślu do około 100 cent po większéj części towaru średniego, z których rozprzedano połowę po 38—42 tal. Oferty są znaczne, dla czego pod korzystnemi warunkami można było zakupywać. Towar wyborowy jest rzadki i poszukiwany.

— * Schwetzingen, 3 listopada. Ceny bardzo stałe, za dobry towar 90—95 flor., wyborowy 100 flor.

— * Norymberga, 3 listopada. Chmiel o 5 flor. droższy niż w czwartek, pośledni 95-98 flor., piękny 105—110 flor., z Hallertau 114—125 flor., z Spaltu 132—140 flor.

— * Praga, 3 listopada. Handel w tym tygodniu nie był tyle ożywiony, ceny jego nie zniżyły się jednak i tylko poślednie gatunki taniéj można było kupić, natomiast płacono chętnie za piękny chmiel powiatowy aż do 170 flor., za towar obwodowy 170—180 flor., a za miejski 185-190 flor. Za czerwony z Anschau płacą dzisiaj wedle dobroci 145—155 flor., za zielony 92—103 flor.

— * **Bydło.** Berlin, 5 listopada. Bydła na rzeź spędzono na targ dzisiejszy:

1232 sztuki bydła rogatego. Lubo dowóz w stósunku do targu zeszłotygodniowego o mniéj więcéj 400 wołów był mniejszy, to jednak uskuteczniono sprzedaże po zniżonych tylko cenach, ponieważ nie okazywała się żadna szczególna potrzeba, a na wywóz zagraniczny nic nie zakupywano; za towar wyborowy płacono 17 tal., średni 13—14 tal., a pośledni 8—9 tal. za 100 funt. wagi mięsa.

3940 sztuk świń. Handel miał przebieg trochę lepszy niż zeszłotygodniowy, gdyż około 300 świń sprzedano do Saksonii a równą ilość do Hamburga; tak zwanych świń bachuńskich było na targu około 300 sztuk; za funt wagi mięsa płacono po 5—5½ sgr.; za najpiękniejszy towar meklemburgski płacono 17 talarów a za pośledni 12—13 tal. za 100 funtów wagi mięsa.

3867 sztuk owiec. Handel był bardzo słaby a i kupców okazał się brak, ponieważ nie było żądań: towaru nie rozprzedano; za 50 funt. wagi mięsa najcięższego towaru płacono 7 tal. najwyżéj a za 40 funt. 5½ tal.

517 sztuk cieląt, które tylko po zniżonych można było spieniężyć cenach.

— * **Mąka.** Berlin, 6 listopada. Mąka pszenna nr 0 5⅔—⅚ tal., nr 0 i 1 5⅓—$^{7}/_{12}$ tal., mąka rżana nr 0 4$^{5}/_{12}$—$^{7}/_{12}$ tal., nr 0 i 1 4—⅓ tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 6 listopada. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5 tal. 12 sgr. 6 fen. do 5 tal. 20 sgr., mąka rżana nr 0 i 1 4 tal. do 4 5 sgr. tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 7 listopada.

Pozn. nowe listy zast. 4% 88¾ pł. Pozn. listy rent. 89 płac. Pozn. 5% oblig. powiat. 88¾ płc. Bankn. polsk. 78 płc.

Żyto: na list. 49⅚—50 płac., listop.-grud. 48¼ płac, grud. 1866, stycz. 1867 48 płac., styc.-luty 1867 48 płac, luty-marz. 1867 48 pł, na wiosnę 1867 47¼—48 płc.

Okowita: (z beczką) na list. 15$^{7}/_{24}$ płc, grud. 15$^{1}/_{12}$—⅛ pł, styczeń 1867 15¼—⅛ płc., luty 1867 15¼ płac, marz 1867 15⅓ pł, kwiecień 1867 15⅚ płc.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	7 listopada 1866 od tal.	sgr.	fn.	do tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	3	—	—	3	2	6
„ średniéj „	2	25	—	2	27	6
„ pośled. „	2	15	—	2	17	6
Żyta ciężkiego „	2	3	9	2	6	3
„ lżejszego „	2	1	3	2	2	6
Jęczmienia dużego „	1	25	—	1	27	6
„ drobn. „	1	22	6	1	25	—
Owsa „	—	29	—	1	2	6
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego . „	—	—	—	—	—	—
Tatarki . . . „	—	—	—	—	—	—
Perek . . . . . „	—	11	6	—	12	6
Masła garn. . . . „	2	10	—	2	20	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent . . . „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ . . „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ . . . „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia 6 listopada	15	2	6	15	5	—
dnia 7	15	5	—	15	7	6

Giełda berlińska, 6 listopada.

Bez najmniejszéj zewnętrznéj przyczyny zachowanie się dzisiejszéj giełdy było zrazu zupełnie słabe a obrót mniejszy od wczorajszego.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa (4½%) 98 żąd., Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103½ płac., Obl. pstwa (3½) 84¼ pł., Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 119¾ płac.

List zast.: Zach.-prusk. (3½) 77¼ pł., dto (4%) 85⅛ płc., dto (4½) 93 żąd., Pozn. nowe (4%) 88⅛ pł. **Listy rent.** Pozn. (4%) 89¼ płac., Prusk. (4%) 89¾ płc.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 45¾ pł., Poż. narod. (5%) 51⅞ płc., Losy z roku 1854 (4%) 57 żąd., Losy kred. z r. 1858 65¾ żd., Losy z r. 1860 (5%) 62—½ pł., Losy z r. 1864 (5%) 37¾ płc., Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 58 płac. Ros. pożyc. prem. z roku 1864 (5%) 88⅝ płac., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 63 płac., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 89 płc., dto cząstki po 500 złp. (4%) 89 płac., Polskie listy poż. 3 em. w rs. (4%) 60¾ żd. Włosk. poż. (5%) 54¼ pł. Amer. poż. (6%) 73½ płac. **Akcye kol. żel.:** Kol.-mind. 152 płac., Gal.-Kar.-Ludw. 88 płac. Austr. franc. 102½ płac., Warsz.-wied. 58 płc. **Banki itd.** Austr.-créd. mob. 57¾ pł., Pozn. prow. 98¾ pł., Szląsk. stow- bank. (4%) 113 płac. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101¼ pł. Hansem. (4½%) 95 ż. Henckel (4½%) 97 pł. Obl. hip. szl. stow. bank. (4½%) 100¼ żąd., Meining. (4½%) — żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. pruski 113⅔ płc., 110⅔ płc., suwereny 6. 22¼ płac., nap. 5. 11 płac., półimp. 5. 16 żąd., doll. 1. 11¾ pł., Zagr. bankn. 99⅔ płc., Austr. banknoty 78⅝ pł., Ros. banknoty 78⅛ płac. — **Dyskonto bankowe** 4½.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 65—86 tal. piękna biało pstra polska 82 tal. jasno pstra polska 78—80 z kolei płc. funt. na list. 74, list.-grudz. 73 żąd., kwiec.-maj 74½ żąd. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 80-84 funt. 57½—58½ z kolei płac., 81—83 funt. 58 tal. nad basenem płac., pośl. tal. z kolei płc, na list. 56¼—57, listopad-grud. 55—56, stycz. 54¾—55¼, na wiosnę 52½—53¼, majczerw. 52¾—53, czerw.-lipiec 53½ tal. płac. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 46—53 tal. płac. Owies: 1200 funt. w miejscu 25½—29, szląski 27¼—28¼ tal. z kolei płac., na listop. 28, list.-grud. 27¾, grudz.-stycz. 27⅛—$^{11}/_{12}$ płc., na wiosnę 28 pł. i żąd., czerw. 28—¼, czer.-lipiec 28½ tal. pł. Groch: 2250 funt. gotowania 60—72 tal. na paszę 55—62 tal. płc. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 12⅓ tal. żąd., na list. —⅓, listop.-grudzień. 12⅙—$^{5}/_{24}$, grudz.-stycz. 12⅙, kwiec.-maj 12¼—⅓, maj-czerw. 12⅓ tal. płac. Oléj lniany: w miejscu 14¾ tal. płac. Okowita: w miejscu 8000% Trall. bez beczki 17⅙ tal. płac., z beczką 16$^{7}/_{12}$ płac., na list 16½—⅔, listop.-grudz. i grudz.-stycz. 15⅛—$^{1}/_{12}$, kwiec-maj 16$^{1}/_{12}$—⅙, maj-czerw. 16⅙—⅓, czerw.-lip. 16$^{5}/_{12}$—$^{1}/_{12}$ tal. płac.

Giełda wrocławska, 6 listopada.

Koniczyna czerwona, ceny niezmienione; pośledn. 11½-12½, średnia 13—14, piękna 15—17, bardzo piękna 17—18 tal. Koniczyna biała, ceny niezmienione, poślednia —20, średnia 21—23, piękna 24—26, bardzo piękna 27—28 tal. Żyto 2000 funt. ceny niższe, na list. 52½—53, list.-grud. 50, grud.-styc. 49¾—50¼ płac., kwiec.-maj 48½—¾ tal. płac. i żąd. Pszenica: na list. 71½ tal. żąd. Jęczmień: na list. 50 tal. żąd. Owies na list. 42 tal. żąd. Rzep na list. tal. żąd. Oléj rzepiowy: ceny niższe, w miejscu 12½ tal. żąd., na list. 12¼ płac. i żąd., list.-grud. 12—⅛ pł., grud.-stycz. i styc.-luty 12$^{1}/_{12}$, kwiec.-maj 12$^{1}/_{12}$ tal. żąd. Okowita: wyborowa 5000 kw., w miejscu 16$^{7}/_{12}$ tal żąd., 16$^{5}/_{12}$ tal. płc, na list. 16—$^{1}/_{12}$, list.-grud. 16¼ płac., kwiec.-maj 16⅓—$^{5}/_{12}$ tal. żąd. i płac.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała stara	93—98	89	85—86
„ „ nowa	90 92	88	84—86
Żyto	70—71	69	— 68
Jęczmień	57—60	56	53—55
Owies	31—32	30	— 29
Groch	60—70	63	55—60

Rzep 212 202 184 sgr.
Rzepik zimowy 194 184 172 „
„ latowy 174 164 154 „ } za 150 funt. brutto.

Giełda szczecińska, 6 listopada.

Pszenica: ceny słabsze, w miejscu 85 funt. żółta 78—80 tal, 83—85 funt. żółta na list. 79, list.-grud. 77⅞—78 na wiosnę 79—½ tal. płac. Żyto: z początku ceny niższe, w końcu stalsze; w miejscu 2000 funt. 54—56 tal., na list. 53—54, list.-grud. 53—¼, grud.-styc. 52½, na wiosnę 51½—52 tal. płac. Jęczmień: w miejscu 70 funt. pomorski 48¾ tal. płac. Owies 47—50 funt. na wiosnę 29¼ tal. pł. Oléj rzepiowy ceny słabe, w miejscu 12⅙ tal. żąd., na list 12 pł. i żąd., list.-grud. 11$^{11}/_{12}$ żąd., kwiec.-maj 12⅓ żąd., 12¼ tal. płac. Oléj lniany w miejscu z beczką rosyjski 14½ tal. płac. Okowita ceny niższe, w miejscu bez beczki 16¼ tal. płac., na list. 15⅔ płac. i żąd., list.-grud. 15⅓ żąd., na wiosnę 15¾—$^{11}/_{12}$ tal. płac.

Giełda warszawska, 5 listopada.

Listy zastaw. 100 rubl. 81⅙ płc. — Oblig. skarb. (rs. 10) 78⅙ żąd. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. 68 płac. Akcye kolei żel. warsz.-byd. 59 żąd. — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) 111¼ żąd. — Listy likw. (4%) 61. 83 pł. 62. 83 żąd.

Sprostowanie.

Przez niedopatrzenie się zecera wypuszczono w zamieszczonem wczoraj w Dzienniku a nadesłanem nam z G... nowy sprostowaniu, dotyczącém wydawnictwa pism polskich w drukarni Hercena, podpis rządzcy téjże drukarni, od którego wspomnione sprostowanie z prośbą o zamieszczenie otrzymaliśmy.

Ks. Proboszcz **Lubm** w Kopanicy zakończył dziś po obiedzie o 2 godzinie życie swoje doczesne, zaopatrzony śś. sakramentami. Eksportacya odbędzie się w środę, pochowanie zaś zwłok w czwartek dnia 8 bm.

Kopanica, dnia 5 listopada 1866.
[5267] **Ks Gustowski.**

Obwieszczenie.

Prowizye półroczne ziemskie za termin **Bożego Narodzenia rb.**, przez interesentów płacić się mające, będą w Kassie Prowincyalnéj Ziemstwa od d. **12 do włącznie 31 grudnia r. b.** od godziny **8 do 12 przed południem** z wyłączeniem dni świątecznych i niedzielnych odbierane. Prócz gotowizny przyjmowane tylko być mogą stósownie do § 236 Regulaminu Kredytowego kupony w tymże terminie płatne.

Wypłata kuponów zacznie się **z dniem 2 stycznia a skończy się z d. 16 stycznia 1867**. Po zamknięciu terminu wypłaty prowizyi w dniu **16 stycznia** i po terminie wypłaty u agenta dnia **16 lutego 1867** kasa nasza płacić będzie zgłaszającym się interesentom gotowiznę za kupony w czasie od **21 lutego do 28 maja 1867** bez osobnych na to mandatów, ale zawsze tylko **w dniach 5 i 20 każdego miesiąca w godzinach przedpołudniowych od 9 do 12,** a jeżeli który z terminów tych na niedzielę lub święto przypadnie, czynność w dniu następnym kasa załatwi. Okaziciele kuponów winni dołączyć wykaz przez nich podpisany, obejmujący nazwę dóbr, numer, kwotę i termin płatności kuponów, a to nietylko w terminie rzeczonym ale i po takowym, inaczéj kupony zwrócą się na koszt i ryzyko przesyłającego.

Okazicielom talonów wydawać się będą w kasie nowe arkusze kuponowe za złożeniem wykazu przez nich podpisanego, obejmującego nazwę dóbr, numer i kwotę, **od dnia 18 stycznia do wyłącznie 18 kwietnia 1867** poźniéj zaś potrzebne jest w tym celu zgłoszenie się piśmienne do Dyrekcyi.

Ostrzega się, iż kasa prowincyalna Ziemstwa podczas poboru prowizyi i wypłaty kuponów nie przyjmuje pieniędzy w godzinach popołudniowych.

Kto więc **do 12 godziny w południe d. 31 grudnia br.** nie zapłaci prowizyi, nie mniéj czyje pieniądze z poczty do rzeczonego terminu Kasy nie dojdą, winien będzie zapłacić prowizyą za przewłokę, Regulaminem Kredytowym przepisaną.

Nadmienia się jeszcze, iż odkładający zapłatę prowizyi na dnie ostatnie, wystawieni być mogą na długie czekanie w lokalu kasowym dla zbytniego natłoku w tym czasie, czego unikną, płacąc wcześniéj a zwłaszcza pieniędzmi należycie uporządkowanemi lub papierami większéj wartości. [5264]

Poznań, dnia 2 listopada 1866.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Upraszamy tego pana, który z biura naszego oprawny rocznik Dziennika z roku 1863 pożyczył, o jak najspieszniejsze oddanie takowego.

Poznań, 7 listopada 1866.

Ekspedycya Dziennika.

Wystawa obrazów

w dotychczasowym składzie trwać będzie jeszcze do **przyszłéj niedzieli** (dn. 11 tm.) **włącznie,** poczém **zamkniętą** zostanie na **dni kilka** celem rozwieszenia nowych obrazów. [5214]

Komitet urządzający.

Maszynista wydoskonalony w swym fachu, zaopatrzony w dobre świadectwa, który samoistnie prowadził kilka fabryk, poszukuje miejsca. Bliższe objaśnienie udzieli na frankowane listy **Leopold Wruk w Czarnkowie.** [5271]

Ogrodowy żonaty i nieżonaty, posiadający najlepsze polecenia, szukają natychmiast lub od 1 stycznia umieszczenia. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w ogrodnictwie artystycznem i handlowém **A. Fleissiga** Berlińska ul. w Poznaniu. [5220]

Organista bezżenny a moralny, który zna praktycznie gospodarstwo i ma chęć takowém się zajmować, znajdzie od p. Nowego Roku miejsce na wsi. Zgłoszenia się frankowane mogą być przesłane pod lit. **P. P. poste restante Skoki.** [5249]

Chłopca w naukę poszukują
M. Nowicki i Grynastel,
[5203] pozłotnik.

Służący, nieżonaty, który w dobre świadectwa jest opatrzony, powróciwszy z mobilizacyi, poszukuje miejsca i prosi o zgłoszenie się pod lit. **F. Z. poste restante** w **Jaraczewie.** [5237]

Wszyscy ci, którzy mężowi mojemu, zmarłemu na dniu 3 lipca rb., kupcowi i ajentowi dóbr **Jakóbowi Radziejewskiemu** jeszcze są dłużni, wzywają się niniejszém, aby mi dług swój w przeciągu dwóch tygodni zapłacili, w przeciwnym bowiem razie każę resztujące kwoty ściągnąć w drodze sądowéj.

Poznań, dnia 7 listopada 1866.

Augustyna Radziejewska.
[5263] Podgórna ulica nr. 12.

24. Ulica Fryderykowska 24.
są do wynajęcia na III piętrze **dwa duże pokoje i kuchnia** idt. [5209]

Od dnia dzisiejszego codziennie **świeże pączki** w **cukierni** [5277]

G. Raschkego.

151 frankfurtska
loterya miejska
potwierdzona przez rząd król. pruski.
Wygrane: flor. 200,000, 100,000, 40,000, 25,000, 20,000, 12,000, 10.000, 6,000, 5,000 itd. itd.

Do odbyć się mającego w dniu 12 i 13 grudnia rb. ciągnienia I klasy polecam
⅟₁ po tal. 3. 13 sgr.
½ po „ 1. 22 „
¼ po „ —. 26 „
jako też **dla wszystkich 6 klas:**
całe losy po tal. 51. 13 sgr.
½ „ po „ 25. 22 „
¼ „ po „ 12. 26 „
⅛ „ po „ 6. 13 „
za przesłaniem pieniędzy lub zaliczką pocztową pod zaręczeniem najskorszéj usługi. Plany i wykazy darmo.

J. Blum
[5266] w *Frankfurcie* n.M.

Ogrodowy, obeznany ze swoim fachem i z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca. Bliższa wiad. pod adresem **Kaźmierczak** w **Wijewie** pod **Wschową.** [5255]

Dobra rycerskie

po Wrześnią obok żwirówki położone, obejmujące 1000 mórg areału z łąkami bardzo obfitemi są do sprzedania z wolnéj ręki.

Reflektujący zechcą się zgłosić w biurze mojém.

Września, dnia 31 października 1866.
[5222] **Małecki,** adwokat.

Sprzedaż pozostałości.

Dnia 19 listopada rb. z rana o godzinie 9 na probostwie w Biechowie pod Miłosławiem sprzedawany będzie plus licitando za gotówkę żywy i martwy inwentarz pozostały po śp. dziekanie i proboszczu J. Robińskim, jako to: **konie robocze, woły, krowy, stadnik, owce, powóz, bryczka, kujawka, wozy, pługi, brony żelazne** i inne różne **sprzęty gospodarcze,** także **śrebro stołowe, meble i naczynia kuchenne** itd.

Egzekutorowie testamentu:
ks. **Tułodziecki** w Miłosławiu. ks. **Piątkowski** w Winnéjgórze.
[5136]. **A. Robiński** w Krotoszynie.

Zgubiono
w drodze z Butelskiéj ku Wilhelmowskiéj ulicy **pęczek kluczy;** uprasza się o oddanie takowych za stósownem wynagrodzeniem w Magazynie stroi pani **Reeder** przy ulicy Fryderykowskiéj. [5278]

Księgarnia **J. K. Żupańskiego** poleca nowo wyszły
Słownik języka polskiego
podług
Lindego
i innych nowszych źródeł wypracowany
przez
E. Rykaczewskiego.
2 tomy. 2 tal. [5262].

Księgarnia **J. K. Żupańskiego w Poznaniu** poleca nowo wyszłą książkę po tytułem:
Sejm grodzieński ostatni.
Ustęp od 26 sierpnia do 23 września 1793 roku
zestawił
Leon Wegner.
Sine ira, sed cum studio.
Cena 2 tal. [4945]

Cicha łza Chrześciańska.

Książka do nabożeństwa dla katolików
po
talarze jednym.

Edycyą tę, jako od prawdziwego jéj właściciela, Panów Gebethnera i Wolffa w Warszawie nabytą poleca
[4931]. księgarnia nakładowa ***J. K. Żupańskiego.***

Tylko 26 srebrnikami
za ¼ losu, tal. 1 22 sgr. za ½ losu i 3 tal. 13 sgr. zacały los (bez promesów) może każdy wziąść udział w rozpoczynającém się w **dniu 12 grudnia rb.** ciągnieniu potwierdzonéj przez rząd król. pruski a przez miasto Frankfurt gwarantowanéj
frankfurtskiéj loteryi miejskiéj,
w któréj w przeciągu 6ciu miesięcy wygrywają się wygrane po flor. **200,000, 100,000, 50,000, 30,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000** i t. d. Wygrane wypłacają się w dwa tygodnie po każdém ciągnieniu a wstawki przesłane być mogą w każdym gatunku niemieckich pieniędzy papierowych i marek pocztowych lub też odebrane za zaliczką pocztową.

Tak wygrane jako i losy gratysowe przesyłają się bez wezwania interesentom a urzędowe plany i wykazy dają się bezpłatnie. Celem zakupu losów tych można się udać wprost do handlu bankowego

[5162]. **A. Grünebauma,**
Schaeffergasse 11, w bliskości Zeil,
Frankfurt n. M.

P. S. Stósownie do woli udział biorącego przesyła się albo los gratysowy albo wymieniona wyżéj wstawka, jeżeliby na zamówiony cały lub cząstkowy los oryginalny w przebiegu ciągnień nie miała paść żadna wygrana.

Fortepiany i pianina

z największych fabryk krajowych i zagranicznych poleca w największym wyborze
[5279]. **S. J. Mendelsohn.**

Odtąd polecam na porę zimową:
eleganckie bukiety, wieńce i koszyczki z najpiękniejszych, świeżych jako też zasuszonych kwiatów, tudzież **akwarye, złote rybki itd.**
Ogrodnictwo artystyczne i handlowe i sprzedaż kwiatów. **A. Fleissig.**
[5218] naprzeciw król. dyrektoryum policyi.

Księgarnia
Mieczysława Leitgebra
w Poznaniu, Hôtel du Nord
poleca
Trembeckiego, Poezye 300 stronnic 17½ sgr.
Lamartin, Zwierzenia się albo pamiętniki, tłóm. Rogalski 2 tomy (cena sklepowa 1 tal. 10 sgr) zniżona 22½ sgr.
Hołowiński, ks. Ign. Pielgrzymka do ziemi św. (10 tal.) cena zniżona 6 tal 15 sgr.
Bartoszewicz J., Kościoły Warszawskie z drzeworytami Starkmana (6 tal 20 sgr.) cena zniżona 4 tal.
Dłużniewski, Dawna Polska (1 tal. 15 sgr.) zn. cena 25 sgr.
Doliński St., Pobyt krzyżowców słowiańskich w Palestynie. Powieść z XII wieku 2 tomy, cena zn. 25 sgr.
Siemieński, Biszen i Menisze. Ustęp z Firdusego poematu Schach Nanuch (20 sgr.) cena zn. 12½ sgr.
Skarbek Fr. hr., Olim, pow. 1 tal. 10 sgr.
Święcki, Historyczne pamiętniki znakomitych rodzin i osób dawnéj Polski, 2 tomy (6 tal. 20 sgr.) cena zn. 4 tal.
Kalendarzyk **Sierp-Polaczka** na rok 1867 5 sgr.
Mentzel i Lengercke, Landwirthschaftlicher Kalender 1867. w różnych oprawach po cenie 22½, 25, 27½ i 30 sgr. [5269]

Aukcya pozostałości.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie w **piątek dnia 9 listopada rb.** rano od 9 godziny w **lokalu aukcyjnym przy Magazynowéj ul. nr. 1** najwięcéj dającemu za gotową zaraz zapłatą **rozmaite ubiory, bieliznę, pościel, sprzęty domowe i gospodarskie itd.** następnie **131 szefli kartofli,** narzędzia zegarmistrzowskie, prasy do stemplowania ***Rychlewski,***
[5276] król. kom. aukcyjny.

J. Pawłowska ul. **Wrocławska 6** poleca **hafty, kanwy, włóczki, perełki, kordonki** słowem wszelkie przybory do tychże. NB. Zamówienia robót wykonuję tanio i spiesznie. [5265]

Wełnę do pończoch we wszystkich gatunkach, Estremadurę, wełn. pończochy i szkarpetki, kaftaniki i spodnie poleca w największym wyborze

M. Zadek mł.,
[5275]. **Nowa ul. 4.**

Lampy do oleju skalnego, Ligroine (cudowne) lampy, Moderatory i lampy posuwające się poleca pod gwarancyą
Fryderykowska ul. 33. **H. Klug.**
Każdy rodzaj lamp sporządza się szybko i dobrze. [5111]

Wilgotny i suchy **krochmal** kupuje fabryka syropu krochmalowego ***Rehwoldta*** w **Frankfurcie n/O.** w większych i mniejszych ilościach. [5191]

Dominium **Linie** pod **Lwówkiem** ma na sprzedaż **900 sążni drzewa,** w połowie brzozowe i olszowe. [5161]

We **wtorek** dnia **13 b. m.** od godziny 8 rano sprzedawać będę przez licytacyą **drzewo brzozowe opałowe i pieńki.** Chęć kupna mających zapraszam [5270]

J. Rogoziński.

S. R. Kantorowicz
Wilhelmowski plac 16
poleca skład swój dobrze zaopatrzony białą i kolorową **porcelanę** i towary szklane, **lampy, tace, noże i widelce,** umywalnie, galwanicznie posrebrzane towary jako to: **świeczniki, zastawy stołowe,** herbatniki, jako téż wybór zabawek dla dzieci po tanich cenach.

NB. Najlepsze talerze porcelanowe za tuzin od 1 tal. począwszy. [5273]

Dla cierpiących na pedogrę i reumatyzm
Lairitza watę pedogrową z wełny iglicowéj, tysiąckrotnie już doświadczoną, takież **gacie** wszelkiego gatunku, jako **pasy żołądkowe i podeszwy** z wełny iglicowéj;
Lairitza olejek z wełny iglicowéj, takiż **spirytus, wyskok, mydło,** oraz **piersiowy;**
Lairitza flanele z wełny iglicowéj, takiż **keper i cienkie materye na koszule,** jako też taką samą **przędzę** itd. poleca **jedyny skład główny prawdziwych wyrobów Lairitza z wełny iglicowéj** **Eugeniusza Werner**
[5268] Wilhelmowski plac 5, dalej:
Wdowa **H. Kirsten,** Podgórna ul. ...

Włoskie kasztany, daktyle, figi, rodzenki na gałązkach, migdały w łupinach, cykatę genueńską, włoskie prunele, śliwki francuskie, w świeżym towarze poleca
[5239] ***J. N. Leitgeber.***

Sprzedaż baranów ... Borku czystéj krwi Negretti (hosztyckiéj) rozpocznie się dniem 6 listopada. [521.]

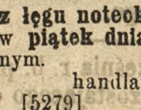

Świeżo dojne
Krowy
wraz z **cielętami**
z łęgu noteckiego sprowadzę do Poznania w **piątek dnia 9 listopada** pociągiem ...nym.
J. Mlakow,
handlarz bydła w hotelu Eichborna
[5279] Plac Sapieżyński nr. 5.

Teatr miejski w Poznaniu.
W czwartek dnia 8 listopada: Na żądanie **Der Postillion von Münchenberg.** Wielka krotochwila ze śpiewami w 5 działach przez Salingré.

Dyrekcya.

Wystawa obrazów
na ubogich w pałacu Działyńskich. ... od 10 do 3 po poł. w niedzielę od 12 ... Wnijście 5 sgr., na cały czas wystawy ... po 1 tal. u pp. **Żupańskiego i Bote i Bock** ...
[4861]

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu